

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Anglii nie zależy na pokoju

Rokowania nie zaczną się przed wyborami  
Propozycje włoskie odrzucone

LONDYN, (PAT). Rozmowy, prowadzone od pewnego czasu między Londynem a Rzymem, mające na celu doprowadzenie do odprężenia między W. Brytanią a Włochami, nie przyniosły dotychczas pożądanego rezultatu.

Ostatnia propozycja Mussoliniego, zakomunikowana ambasadorowi Drummondowi w toku rozmowy, odbytej we wtorek, zawierała gotowość wycofania jeszcze jednej dywizji z Libji, w sumie oznaczałoby to wycofanie z Libji dwóch dywizji wzajemian za wycofanie przez W. Brytanię z Morza Śródziemnego dwóch pancerników, eskadry krążowników i eskadry kontrtorpedowców.

Jak się zdaje, admiralicja brytyjska uznała żądanie Mussoliniego za zbyt wygórowane. Admiralicja zgadza się jedynie na wycofanie jednego pancernika „Hood” oraz na wycofanie 6-ciu kontrtorpedowców. Do tego dochodzi jeszcze polityczne żądanie W. Brytanii, a mianowicie, aby Mussolini położył stanowczy kres propagandzie antyangielskiej, prowadzonej we Włoszech. Ta kwestja stwarza dla Mussoliniego znaczne trudności, bowiem dokonanie zmiany nastrojów włoskich w stosunku do W. Brytanii wymagałoby bardzo głębokiego

przeobrażenia nastrojów włoskich, a to mogłoby za sobą pociągnąć ujemne skutki.

W tych warunkach nie należy się spodziewać, aby do porozumienia doszło tak łatwo. Przypuszczalnie odbędzie się

jeszcze szereg rozmów Drummonda z Mussolinim, zanim nastąpi porozumienie, powodujące istotne odprężenie w stosunkach włosko-angielskich. O ile chodzi o rząd brytyjski, to nie jest on zresztą

bynajmniej zainteresowany, aby to odprężenie nastąpiło natychmiast, albowiem interesy wyborcze wymagają raczej utrzymania pozorów nieustępliwości brytyjskiej wobec Włoch.

## Czarna księżniczka na czele partyzantów

urządza nocne wypadły na Włochów pod Makalle

Podjęta wczoraj o świcie na froncie północnym ofensywa wojsk włoskich posuwa się ku Makalle trzema szlakami. Armje generałów Santini, Pirzio-Biroli i Mariotti połączą się dziś na terenach, leżących na południe od Makalle. Korpus gen. Santini idzie przez Geraltę i potok górski Geva, wczoraj wieczorem doszedł do szczytu góry Mosubo, wznoszącej się na północ od Makalle.

Wojsk abisyńskich w Makalle, w długim inoformacji ze wszystkich źródeł, niema już, ale, jak sądzą powstanie, ukrywają się one w okolicy. Wobec tego armje włoskie ostrożnie otaczają Makalle i dziś wkroczą do miasta.

### PLANY WŁOSKIE

Wkroczenie Włochów do Makalle — jak donoszą informatorzy francuscy — odbyć się ma w ten sposób, jak zajęcie Adui. Do miasta wkroczą oddziały askierów pod wodzą gen. Pirzio-Biroli, dopiero później połączą się z niemi kolumna wojsk włoskich, złożona z piechoty, bersaljerów i czarnych koszul.

### ATAKI PARTYZANTÓW

Źródła angielskie zarówno jak i francuskie donoszą, że w okolicach Makalle tropią Włochów silne oddziały partyzanckie, na których czele stoi jasnowłosa księżniczka abisyńska Waziro. Oddziały księż-

niczki nocami schodzą ze szczytów gór i atakują Włochów na białą broń.

Księżniczka Waziro w stroju męskim bierze osobiście udział w walkach, zna ona każdą ścieżkę i każdą skalę w górach prowincji Tigre. Pod rozkazami jej znajduje się wiele muzułmian ugryjskiej, która złożyła przysięgę, że nie powróci do ognisk domowych, póki choć jeden Włoch znajdzie się będzie na ziemi abisyńskiej. Mąż księżniczki Waziro znajduje się w głównej kwatery.

W zachodniej części frontu północnego nad rzeką Setit, według informacji francuskich i angielskich obie strony rozwijają operacje, o których bliższych szczegółów dotychczas brak. Wojska włoskie zachowują się tam bardzo ostrożnie

wobec bliskości Sudanu i znacznego skupienia sił abisyńskich.

### NARESZCIE DZIEŃ POGODNY

Na południowo-wschodnim odcinku frontu północnego źródła francuskie sygnalizują przybycie do Harraru 5 tysięcy wielbłądów z 32.000 worków z żywnością dla wojsk abisyńskich. Wczoraj po raz

pierwszy nie było deszczu w Harrarze, ale sezon deszczowy jeszcze nie jest zakończony.

Natomiast na froncie południowym w Ogadenie, według informacji francuskich i angielskich, ruch wojsk włoskich naprzód został zatrzymany z powodu trwających wciąż deszczów.

## „Abisynja wyciąga ręce do Boga”

Wymarsz duchowieństwa na front

ADDIS-ABEBA, (PAT). — Liczni duchowni koptyjscy wyruszyli wczoraj na front w tradycyjnej odzieży duchowieństwa katolickiego, t. j. w

białym płaszczu, z czarnym kapturem i w białym turbanie.

Księża nie biorą ze sobą żadnej broni, natomiast każdy z nich ma ze sobą wielki krzyż, z którym nie rozstaje się nigdy nawet na froncie.

Tłumy żegnały duchowieństwo na kłęczkach. „Abisynja wyciąga ręce do Boga” — oto hasło, pod którym odbywa się ten wymarsz duchowieństwa na pole walki. Codziennie odbywają się tu modły o zwycięstwo i zachowanie niepodległości Abisynji.

### ZAPASNICZY WŁOSCY

NIE POJADĄ DO PARYŻA  
Włoski komitet olimpijski zabronił włoskim zapasnikom ciężkiej wagi udać się do Paryża na międzynarodowe zawody w podnoszeniu ciężarów. „Giornale d'Italia” decyduje tę motywuje faktem, iż sankcje gospodarcze niebawem mają być zastosowane przeciw Włochom.

### KATASTROFA LOTNICZA

Samolot wojskowy skapotał podczas lądowania w pobliżu miejscowości Montarnaud w okolicach Montpellier (Francja). Pilot i 4 pasażerowie ponieśli śmierć.

## Karpiński w stolicy Sjamu

Przebył szczęśliwie połowę drogi do Australji

Wedle depezy z Rangoonu na Sjamie, lotnicy polscy wystartowali w dalszą drogę z lotniska tamtejszego, o godz. 6.45 rano, we czwartek.

Dalszy lot „Niebieskiego Ptaka” skierowano na Bang-

kok — stolicę Sjamu. Lotnicy wybrali drogę nad pasmem gór Kokaritt, rozgraniczającym Burmę od Sjamu. Tu napotkano na mgłę, unoszącą się ponad górami. Lotnicy poszybowali ponad tą mgłą w okolicach przełęczy „Trzech Pagód” i wydostali się w stronę dobrej pogody.

Samolot polski wylądował pomyślnie na lotnisku Muang w Bangkoku, o godz. 11.35 rano, lecąc z szybkością przeciętną na 155 klm. na godzinę.

Lotnicy przebyli dotąd około 11.000 kilometrów od Wargi do stolicy Australji. Groszawy, to znaczny połowę rodzin właściwego lotu było dotąd 70.

## Obrona gospodarcza Italji

przybiera coraz szersze rozmiary

RZYM, (PAT). Akcja, mająca na celu przygotowanie włoskiego życia gospodarczego do sankcyj, rozwija się. Związek kooperatyw postanowił, by poszczególni kupcy dokładnie oznaczali, które z wystawionych na sprzedaż towarów pochodzą z państw, biorących udział w sankcjach.

Związek handlarzy kawą powziął uchwałę, zmierzającą do zahamowania zwyczajów cen

tego artykułu. Kupcy branży chemicznej uchwalili nie sprzedawać towarów z państw sankcyjnych. Związek mleczarzy powziął uchwałę w sprawie lepszego zorganizowania handlu mlekiem oraz powstrzymania wzrostu cen. Kupcy paliwa płynnego uchwalili szereg zarządzeń, dotyczących uregulowania dostaw i ograniczeń sprowadzania benzyny, ropy i olejów.

## Wszyscy ufali Stawiskiemu

Sensacyjne momenty polityczne podczas procesu

PARYŻ, (PAT). Na rozprawie w procesie Stawiskiego ukończono badanie oskarżonych w sprawie nadużyć w załodze zastawniczym w Orleanie.

Wszyscy oskarżeni zgodnie zeznawali, że padli ofiarami zbyt wielkiego zaufania, jakie pokładali w Stawiskim. Polityczne momenty usiłował wprowadzić do rozprawy oskarżony b. generał Bardi de Fourtou, skazany już w kilku procesach na pozbawienie stopnia generalskiego, wydalenie z wojska oraz pozbawienie orderów i odznaczeń.

Pomimo wieku 79 lat, Bardi de Fourtou zeznał z niezwykłą werwą, oświadczając, że istotnie znał Stawiskiego, gdyż znał go wszyscy członkowie zarządu towarzystwa Alex. Sam oskarżony wykonywał w radzie administracyjnej tego towarzystwa funkcje, jakie pełnił normalnie przewodniczący wszystkich administracyjnych. Nie

badal on istoty spraw, lecz podpisywał zgóry przygotowane mu papiery. Nie wiedział o tem, że bony orleańskie, którymi rozporządzał Stawiski, były sfałszowane. Do Stawiskiego żywił zaufanie, gdyż otaczał go ludzie, piastujący wysokie stanowiska w państwie.

Oskarżony podkreślił następnie, że jedynie z niego zrobiono kozła ofiarnego, podczas gdy wielu istotnie winnych pozostaje na wolności.

Na zapytanie kogo ma na myśli de Fourtou odpowiada:

— Pan prokurator wie o tem lepiej ode mnie!

Odpowiedź ta wywołuje ostrą sprzeciw prokuratora, który oświadczył, że jeśli nie wszyscy winni znaleźli się obecnie na ławie oskarżonych, to nie znaczy to, aby mieli uniknąć kary za swoje przestępstwa. Sprawiedliwość odzie wymierzona każdemu, jeśli nie przed sądem przysięgłych, to w innej instancji sądowej. Prokuratorja poczyniła już odpowiednie kroki w tej sprawie.

Na czwartym z kolei posiedzeniu sądu przysięgano do przesłuchania oskarżonych w sprawie nadużyć w

Bayonne. Dyrektor zakładu zastawniczego Tissier zwała całą odpowiedzialność za nadużycia na burmistrz w Bayonne, dep. Garat, oświadczając, że wykonywał wyłącznie jego zlecenia.

Zeznawał dalej były taksator zakładu zastawniczego Cohet. Stwierdził on, że uległ czarowi Stawiskiego, a przedewszystkiem jego stonkom.

Oskarżony za swe malwersacje otrzymał 500.000 franków. Przez jego ręce przechodziły jednak inne sumy. Oddał on mianowicie wiele usług różnym parlamentarzystom, których nazwisk nie chce wymieniać, by — jak powiada — nie komplikować sprawy.

Pomimo nalegań przewodniczącego Cohet, mimo iż grozi rewelacją, nie ujawnia żadnego nazwiska, jako przykład wpływów Stawiskiego przytacza, iż posiadał on specjalną przepustkę, wydawaną deputowanym celem ułatwienia im swobody ruchów. Nawet w czasie wyliczów, jak zeznaje Cohet, Stawiski zostawił swe auto w garażu, przeznaczonym dla prezydenta Republiki, oskarżony nie mógł więc oprzeć się tak potężnym wplywom.

Muzyka dla wszystkich! Dobry patefon i najnowsze płyty najtaniej nabyć można w firmie „ZENITH” ul. Sieradzka 2.

# Obniżka płac to — „błędne koło”

## Mówią o tem wymownie cyfry budżetu domowego

Zapowiedziana przez Pana Ministra Kwiatkowskiego obniżka uposażeń i wynikająca z tej zapowiedzi cała masa protestów wszystkich bez wyjątku organizacyj pracowników, nasuwa wiele uwag i spostrzeżeń.

Począwszy od roku 1930, pensje pracownicze uległy kilkakrotnym obniżkom, pozostawiając pracownikowi minimum, zaledwie wystarczające do vegetacji. To minimum ma być znowu okrojone.

Najważniejsze zatem pytanie: Czy taka obniżka jest jeszcze możliwa, bez szkody ostatecznej dla równowagi życia gospodarczego?

Odpowiedź na to pytanie dać nam potrafią przedewszystkiem cyfry. Cyfry płynące z życia, cyfry które nie chcą słyszeć o żadnych wyższych racjach.

W okresie ostatnich dwóch miesięcy, podczas których za robki nie uległy zmianom, ceny artykułów pierwszej potrzeby podrożały o 25 do 100 procent. Tak jest! Służymy w tej chwili dokładnymi cyframi:

Masło, kosztowało w sierpniu 2 zł. 80 gr. kilo — dziś kosztuje złotych 3.80; uległo zatem wyższości o 35 proc.

Ślonina, kosztowała w sierpniu 90 groszy kilo, dziś skoczyła o całe 70 procent i kosztuje 1 zł. 60 groszy.

Kartofle, kosztowały w sierpniu 6 gr. kilo, dziś kosztują 9 groszy. (50%).

Jajka, kosztowały 6 groszy sztuka, obecnie 11 groszy (80%).

Mydło 1 zł. 20, skoczyło o 25 procent, na 1.50 zł.

Mięso wieprzowe — w sierpniu 1 zł., dziś 1 zł. 30 gr. (30%).

Flaki kosztowały w sierpniu, we wrześniu, nawet jeszcze w początkach października — 35 groszy kilo, dziś kosztują 70, a zatem zdrożały o całe 100 procent.

Dane te nie są trudne do sprawdzenia.

Jak w takich warunkach żyć może pracownik pobierający miesięcznie złotych 120?!

Miesięczny budżet rodziny, składającej się z dwojga osób i z dziecka, przy zastosowaniu wszelkich oszczędności, przedstawia się następująco:

Mieszkanie (pokój z kuch-

nią) 40 zł., światło (przy skromnym użyciu) 5 zł., opał (oprócz opalania pokoju 10 zł. pranie (pierze sama gospodyni) 5 zł., tramwaje męża (rano jeździ za 15 gr. po poł. za 20 gr.) 10 zł., papierosy męża (pa li najgorszy gatunek, średni turecki w tańszych gilzach, wypala po 15 sztuk dziennie) 11 zł., śniadania (kawa, chleb z masłem) 25 zł., kolacje (herbata, chleb i masło, jeśli zostało ze śniadania) 9 zł., obiady 36 zł. Razem miesięcznie zł. 149.

Za 149 złotych miesięcznie

można zatem wyżyć, nie płacąc podatków, nie goląc się, nie strzygąc, nie naprawiając obuwia, nie cerując skarpetek, przyczem dziecko karmić się może tylko odpadkami ze stołu rodzicielskiego.

Cóż zatem czynić wypadu pracownikowi, który pobiera miesięcznie, nie 149 złotych, a tylko 120?! Taki musi dalej ograniczyć wydatki. Musi przestać palić co przyniesie oszczędności 11 zł. miesięcznie; nie jadać masła i zadowolić się suchym chlebem — 10 złotych (sklepy z nabiałem u-

legną likwidacji). Musi chodzić do pracy pieszo — 10 złotych.

Powstałe w ten sposób dwa złote nadwyżki, przeznaczone być muszą na reperację butów, które się drzeć będą szybciej wskutek chodzenia piechotą.

Zastanówmy się teraz: dalsza obniżka zarobków pracowniczych — to upadek wielu warsztatów przemysłowych i handlowych, a to oznacza zmniejszenie wpływów podstawowych z tamtego końca. Prawdziwe błędne koło.

## Komorne tańsze o 15 procent!

### Czy tylko w starych domach?

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że delegacja właścicieli nieruchomości zwróciła się do wicepremiera Kwiatkowskiego, któremu przedstawiła materiały i wnioski opracowane na podstawie zjazdu, jaki się odbył w tych dniach w Warszawie.

Delegacji zakomunikowano, że niezależnie od wszelkich interwencji, będzie przeprowadzona ustawa obniżka komornego w starych domach o wysokości 15 procent w stosunku do czynszu z r. 1914.

W kołach właścicieli nieruchomości oświadczenie to wywołało wielkie wzburzenie, zwłaszcza, że obniżka odnoszący się do wszystkich mieszkań, niezależnie od ilości pokoi.

Dekret o obniżce ma być ogłoszony w najbliższym Dzienniku Ustaw.

Obniżka! Dobrze! Z jednego końca urywamy — w drugim dodajemy. Może co z tego wyjdzie. Zapytujemy jednak, dlaczego tylko w starych domach? Wszak w nowych też nie sami tylko „bogacze” mieszkają — zwłaszcza na peryferiach Warszawy i w innych miastach i miasteczkach.

Dekret o obniżce ma być o-

głoszony w najbliższym Dzienniku Ustaw.

Obniżka! Dobrze! Z jednego końca urywamy — w drugim dodajemy. Może co z tego wyjdzie. Zapytujemy jednak, dlaczego tylko w starych domach? Wszak w nowych też nie sami tylko „bogacze” mieszkają — zwłaszcza na peryferiach Warszawy i w innych miastach i miasteczkach.

## Skontrolować przedsiębiorstwa!

### Tam jest źródło największych oszczędności budżetowych

Sprawa wysokości nowych obciążeń, jak już donosiliśmy, nie jest jeszcze ustalona. Projekty są opracowane w Ministerstwie Skarbu, ale znajdują się na posiedzeniu Rady Ministrów przed ich uwaleniem. Jak słyhać, niektóre resorty mają pewne zastrzeżenia odnośnie do skali podatkowej. Ogólnie istnieje przekonanie, że konieczne jest oszczędzanie funkcjonariuszów najniższej kategorii oraz ustalenie takiej normy podatkowej, która odpowiadałaby faktycznym dochodom.

Wskazują więc, że było raczą niesprawiedliwością, by

stopa podatkowa płatnika, pobierającego 500 zł. miesięcznie, była taka sama, jak zarabiającego 300 zł. Zachodzi potrzeba stworzenia bardzo wielu grup podatkowych. Obciążenia wysokich poborów muszą być znacznie wyższe, gdyż w tych grupach wpłynęło to nie na zmniejszenie spożycia artykułów krajowej produkcji, ale na zmniejszenie wydatków, mających raczej charakter zbytkowy.

Pomysł wprowadzenia kontrolerów Ministerstwa Skarbu do wszystkich ministerstw, celem kontrolowania celowości wydatków w ramach ustalonych

w budżecie, wyda niewątpliwie w praktyce dodatnie wyniki. Wskazują jednak, że konieczne jest zamianowanie tych samych kontrolerów, przedewszystkiem w przedsiębiorstwach państwowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w przedsiębiorstwach można zrobić i to nawet poważne oszczędności. W odróżnieniu od obniżek płac, będą to oszczędności rzeczowe. Przy bliższym zbadaniu gospodarki przedsiębiorstw, okaże się, że można zmniejszyć koszty biurowe, materiałowe, że można niejedną rzecz taniej kupować, no i mniej swobodnie szafować groszem publicznym. Wtajemniczeni są, że oszczędności w przedsiębiorstwach państwowych mogą bez uszczerbku działania wynieść sto milionów zł.

Skoro rząd uznał za stosowne powołać do życia specjalną komisję celem zbadania gospodarki karteli, by na podstawie wyników prac tej komisji przeprowadzić obniżkę cen artykułów skartelizowanych, jeśli powołuje cały świat pracy do ciężkich ofiar na rzecz zrównoważenia budżetu, to musi również zdecydować się na robienie tam oszczędności, gdzie jest to możliwe bez obniżek płac, bez redukcji, a dać może znacznie więcej. Nie wątpimy, że rząd zajmie się bliżej i tą dziedziną.

## Sprzedal żonę za stare auto

Józef Fordon, mieszkaniec San Antonio (Texas) miał jedno tylko pragnienie: chciał być posiadaczem auta. Lecz

to pragnienie pozostawało w sferze marzeń, ponieważ nie miał pieniędzy na kupienie samochodu.

W szczęśliwszym położeniu znajdował się jego przyjaciel, James Spencer. Posiadał auto. Wprawdzie nie nowego typu, ani wytworne, lecz w każdym razie był to mechaniczny pojazd.

Spencer wiedział o marzeniu przyjaciela. Zaproponował więc Fordonowi zamianę. Da mu auto, a ten odstąpi mu żonę. Fordon z początku nie chciał się na to zgodzić, lecz chcąc posiadania auta była większa, nad miłość do żony. Wreszcie zawarto transakcję.

Gdy o tem dowiedziała się pani Fordon, była oburzona. Uważała tę transakcję za nikczemność. W żaden sposób nie chciała pójść do swego nowego „pana i władcy”. Nadomiar złości, zaskarżyła męża do sądu.

W tych dniach sąd rozpatrywał tę szczególną sprawę. Rzeczoznawca, który zbadał samochód, stwierdził, że to jest stary gruchot, który należy naprawić po każdej jeździe i którego wartość nie przekracza 10 dolarów,

## Niżsi funkcjonariusze państwowi

### bronią swego prawa do życia

Zapowiedziana przez rząd obniżka płac wywołała w sferach niższych funkcjonariuszów państwowych zrozumiałe przerażenie. Placę tej kategorii pracowników państwowych nie stały nigdy na poziomie, któryby pozwalał zaspokoić oprócz koniecznych potrzeb życiowych, także potrzeby kulturalne.

Pięciokrotne obniżki, jakie miały miejsce od 1 maja 1931 r. spowodowały placę niższych funkcjonariuszów do poziomu plac dosłownie głodowych, wyrażających się w kwotach od 60 do 160 złotych miesięcznie. Nieliczno tylko jednostki obarczone dużą rodziną otrzymują placę do 200 zł. miesięcznie.

Obniżka obecnych plac przy wzrastającej drożyznie cen artykułów żywnościowych musi oddziaływać szkodliwie na zdolność do pracy, bowiem już obecnie rodziny pracowników niższych grup plac głodują.

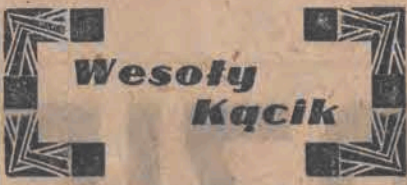
Memoriał, jaki Zarząd Główny Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych przedłożył Panu Premierowi i Panu Ministrowi Skarbu, zawiera wyliczenie według którego przy obecnych placach na całkowite utrzymanie, t. j. wyższo-

nie, ubranie i wydatki szkolne, wypada na jednego członka rodziny od 57 do 87 groszy dziennie. W tych warunkach trudno jest mówić o należytem zaspokojeniu potrzeb życiowych, a już całkowicie nie znajduje się pokrycia na wydatki związane z kształceniem dzieci w szkołach elementarnych.

Zagrożeni w swej egzystencji życiowej niżsi funkcjonariusze państwowi podjęli akcję na terenie całego kraju przeciwko spychaniu ich do stanu vegetacji.

W ostatnich dniach we wszystkich miejscowościach odbywają się zebrania, które kończą się uchwałami wysłania depesz do Pana Premiera i do Pana Ministra Skarbu, w których pracownicy domagają się pozostawienia ich plac na dotychczasowym poziomie, „skazując na głód, jaka już przy obecnych placach panuje w rodzinach pracowniczych.

Należy przypuszczać, że akcja prowadzona przez Związek N. F. P. R. P. poparta zbiorowym apelem całego kraju, znajdzie zrozumienie u rządu, gdyż chodzi tu o placę, w której każdy grosz stanowi poważną pozycję w budżecie domowym rodziny pracowniczej.



TOAST WESELY

(wygłoszony w czasie kolacji).

Szanowna młoda paro, sędziwe rodzice i kochane goście...

...A niech was szlag! Kto mnie lakierek pod stołem udeptał?... Przepraszam, to nie do rodziców, tylko pan Ignac, nie wiem dlaczego na odcisk mi wlaży.

...A więc obchodzimy dziś uroczystą uroczystość zaślubin przyjaciela naszego Ksawerego z panną Małgorzatą, której niczego nie brak. Może nawet ma ździebko za dużo... Schabu? Chętnie. Niech mnie panna Kazia na talerz odłoży, bo ja tu gadam i gadam, a goście zapychają i nic nie zostanie...

...A więc nasz przyjaciel Ksawery poślubia tę oto dziewicę i z nią kroczyć będzie przez drogę życia.

...Gdzie się pan pchasz? To mój widelec. Każdego, psia krew, pilnować trzeba!

...Co ja to mówiłem? Aha... że wleźli na drogę... To dobra... Tylko, że u nas drogi marne, kocie lby... Więc żebyście się pilnowali, bo byle co kicha nawala... A jak w małżeństwie kicha nawala!

...Panno Kaziu, odłóż pani dla mnie kawałek indyka, bo Ignac wszystko z półmiska zmiata. Sosu też można...

...A więc droga panno młodo i ty panie młody...

...Niech cie choroba! Prosiłem o sos na talerz, a nie na rękaw! Gdzie panna Kazia ma oczy?... Cały smoking na nic...

...Nadobna paro młoda! Z całego serca mówię...

...W morde dam, panie Ignac, jak pan się nie uspokoi! Czego pan, do cholery, przeskadza?! Myśli drań, że jak gadam, to nie widzę, że mi talerz chce sprzątnąć.

...A więc, kochany Ksawery, wprowadzasz pod swój dom, to dziewcze, czysta, jak...

...Świnia! Cielęce nóżki ręką z salaterki bierze! Leon! Nie ty jeden będziesz jadł! I inne goście mają apetyt.

...Kochane nowożeńcy, Świnie goście gadać mnie nie dają, ale ja i tak skończę! Życie długo i rozmażajcie się. Otoczeni rojem dzieciaków bądźcie szczęśliwi! Łzy mnie do oczu napływają ze wzruszenia...

...Panie Ignac! Choć mam łzy w oczach to i tak widzę, że mnie pan z talerza indyka chce zwędzić. Słowo daje dam w zęby...

...Bądźcie szczęśliwi i kochajcie się. I niech wam ziemia lekka...

...Przepraszam, omyliłem się. To ślub, a nie pogrzeb! Ale te dranie goście tak ze stołu wszystko sprzątają, że sie trza z mową spieszyć, jak cholera! Nic dziwnego, że sie człowiek pomyli.

Napoleon Sadek.

## Amatorzy przygód w Abisynji

Harrar w chwili obecnej przypomina wymarłe miasto. Wszystkie sklepy są zamknięte, na wielkich placach pusto. Nikt nie wie, co się dzieje na froncie. Od rana do wieczora ludzie podają sobie najbardziej fantastyczne wiadomości, których prawdziwości nie można ustalić. Odcięcie od świata jest tu większe, niż w Addis Abebie. Władze miejscowe utrudniają w znacznej

mierze prace dziennikarzy. Nietylko że poddają ścisłej cenzurze każdą ich depeszę, lecz śledzą każdy ich krok.

Coraz bardziej ogarnie Abisynję nienawiść do białych, bez względu na to, do jakiej należą narodowości. W miarę, jak Włosi posuwają się w głąb kraju, nienawiść ta wrażliwa i Europejczycy są poważnie zaniepokojeni o swój los.

## Ostatnie wieści

### BRAZYLJA NIE PRZYŁĄCZA SIĘ DO SANKCYJ

Rząd brazylijski oświadczył, że nie będąc członkiem Ligi Narodów, nie może przyłączyć się do sankcyj antywłoskich. Jednak w interesie własnym będzie nadal kierował się poszanowaniem zobowiązań między narodowych oraz zasadami, wedle których Brazylja orientuje swą politykę zagraniczną.

### KIEPURZE NIE WOLNO SPIEWAC... PO POLSKU

W kinematografach Morawskiej Ostrawy cieszy się wielkim powodzeniem film z Janem Kiepurą „Kocham wszystkie kobiety”. Z filmu tego cenzor czeski nakazał wyciąć różne sceny, w których Kiepura śpiewa pieśni w języku polskim.

### HYDROPLAN WPADE DO MORZA

W miejscowości Faleron pod Atenami wydarzył się wypadek zakończony śmiercią dwu lotników. Hydroplan wojskowy, odbywający próbną loty nad zatoką Saronką, nagle zaczął gwałtownie spadać i w ciągu kilku minut pograżył się w morzu. Wysłana na miejsce wypadku motorówka, zdołała wydobyć z morza dwu ciężko rannych lotników, którzy po przewiezieniu ich do szpitala wkrótce zmarli.

### REWJA WOJSKOWA W MOSKWIE

Z okazji 18-iej rocznicy rewolucji sowieckiej odbyła się rewja wojsk w Moskwie, poczem wielki pochód defilował na placu Czerwonym przed kierowniczymi władzami Z.S.R.R.

### NARADY W KATOWICACH

W związku z wznowieniem komisji parytetycznej dla sprawy skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym i hutnictwie udali się wczoraj z ramienia Ministerstwa Opieki Społecznej do Katowic przewodniczący komisji nac. Józef Zagrodzki oraz radca Zygmun Wroblewski.

# Podwójne życie, czy obłąd?

## Zbrodniarz i najszlachetniejszy człowiek — w jednej osobie

Rafał Szwartz, utalentowany rzeźbiarz, mieszka w pięknej i w odosobnionej willi na jednym z przedmieść Paryża. Przed kilku dniami, gdy rzeźbiarz znajdował się w swej pracowni, skrzypnęły drzwi wejściowe. „To pewnie jakiś przyjaciel” — pomyślał i nie przerywał pracy. Lecz nic nie przerywało panującej ciszy. Zdziwiony rzeźbiarz, chudy, wąty człowiek, wstał z miejsca i obrócił się.

### STRASZNY „GOŚĆ” W PROGU.

Ku swemu zdumieniu ujrzał stojącego we drzwiach olbrzyma. Miał dwa metry wysokości i barchyste ramiona. Nie-

znajomy zaciskał dłonie, jakby dusił jakąś niewidoczną ofiarę. Z jego zaciśniętych ust wydobywały się chrapliwe dźwięki, a oczy były mętne i zaczerwienione.

Szwartz chciał dostać się do drzwi i opuścić pokój. Uczynił pierwszy krok, a już olbrzym rzucił się na niego. Walka nie trwała długo, siły bowiem przeciwników były nierówne. Olbrzym rzucił rzeźbiarza na podłogę i okrutnie go skopał.

### WALKA O ŻYCIE.

To mu jednak nie wystarczało. Schylił się, wpił zębami w ramię rzeźbiarza. Lecz to mu się zaraz znudziło. Za-

czął dusić swą ofiarę, coraz mocniej zaciskając swe kościaste palce dokoła szyi Szwartz.

Podczas tej niezwykle napaści nieznajomy nie rzucił żadnej groźby, nie wymówił ani jednego słowa.

W pewnej chwili szalenie wstał i sięgnął po brązowe popiersie, które chciał rzucić na rzeźbiarza. To uratowało artystę od śmierci. Jednym skokiem, skupiając resztę sił, dobiegł do drzwi i wybiegł na ulicę, wzywając pomocy. Jego przeraźliwe krzyki zwabiły grupę ciekawych. Nikt jednak nie odważył się wejść do mieszkania rzeźbiarza, w któ-

rem przebywał szalenie.

Po jakichś 15 minutach drzwi się roztworzyły i na progu ukazał się olbrzym. W ręku trzymał łaskę i szybko nią obracał. Tłum bojaźliwie się przed nim rozstępował i szalenie bez przeszkód oddalał się.

Zaalarmowana policja natychmiast przybyła na miejsce wypadku, lecz tajemniczego napastnika już nie było. Wszczęte na miejscu dochodzenie wykazało, że nieznajomym jest niejaki U. M., oficer rezerwy, który od roku mieszka w tej samej willi co rzeźbiarz.

### JAK TEN CICHY BARANEK.

Po godzinie U. M. spokojnie wracał do domu. Policja go zatrzymała i odprowadziła do komisariatu. Zatrzymany wypierał się winy:

— To na pewno nieporozumienie, napastującym był chyba ktoś podobny do mnie...

Jednakże wszyscy świadkowie, którzy widzieli szaleńca w chwili, gdy opuszczał mieszkanie rzeźbiarza, stanowczo twierdzili, że był nim U. M.

Nagle coś się poruszyło w pamięci zatrzymanego.

### PODWÓJNE ŻYCIE.

— To prawda... to możliwe... Zdarzają się chwile, gdy wpadam w obłąd, gdy tracę panowanie nad sobą...

— Wówczas staje się niebezpieczny — ciągnął dalej rozgorączkowany. — Mogę zabić dziecko, zgładzić najlepszego przyjaciela, wyrządzić całą rodzinę...

Po chwili oficer rezerwy dobiegł do rzeźbiarza i zaczął go gorąco przeproszać. Jego słowa były tak rozbrajające szczere i przejmowały ją swoją litością, że w oczach szwartza ukazały się łzy.

Ta napaść pociągnęła za sobą smutne skutki dla rzeźbiarza. Leży on obecnie w szpitalu. Ma stłuczony bok i nadszarpane mięśnie ramion. Grozi mu utrata władzy w rękach, co dla rzeźbiarza jest okrutnym ciosem.

U. M. zaś został oddany pod obserwację lekarzy.

## Rosołowski, zabójca szwagierki został skazany na 3 lata więzienia

Kazimierz Rosołowski przed kilkunastu laty ożenił się z Franciszką Sobolewską.

Po 12 latach pożycia rozchwiało się. Rosołowski uważał, że do zerwania przyczyniła się szwagierka, Janina Sobolewska.

Między Rosołowskim a Sobolewską wynikały często

spory, które przeradzały się w awantury. Do domu Rosołowskiego w Legjonowie, gdzie prowadził on warsztat szewski, zaczęli przychodzić jacyś mężczyźni, którzy wszczynali celowo sprzeczki.

Rosołowski obawiał się ich. Zamykał się w mieszkaniu, gdzie chronił się pod łóżkiem.

Przypuszczał, że ludzi nasyłała żona wraz z Sobolewską.

W końcu czerwca b. r. Rosołowski przyszedł pod dom Sobolewskiej. Po krótkiej rozmowie dobył rewolweru i strzelił do szwagierki 4 razy. Sobolewska padła na ziemię i przed przybyciem pomocy zmarła.

Rosołowski stanął wczoraj przed warszawskim Sądem Okręgowym. Przyznał się do zabójstwa. Jego obrońca, adw. Juliusz Kanarek, powołał szereż świadków, którzy wydali jak najlepszą opinię osk. Rosołowskiemu. Ciż świadkowie zeznali, że zabita Sobolewska była wyjątkowo przewrotną kobietą. Robiła najrozmaitsze intrygi. Głośno wydrwiwała Rosołowskiego i opowiadała wszystkim, że jest on „traśnięty na mózg”. Opowiadania te znajdowały posłuch, bo niektórzy sąsiedzi zaczęli brnąć Rosołowskiego za warjata.

Prokurator w końcowym przemówieniu żądał dla Rosołowskiego 8-miu lat więzienia. Po wywodach adw. Kanarka Sąd skazał Rosołowskiego na 3 lata więzienia zaliczeniem dotychczasowego aresztu zapobiegawczego.

## GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZEBOW MYDEŁKIEM CHERYS

# Manjak, tyran, czy warjat?

## Co w Ameryce żądają rozwodu?

Pan Fowlers był kochającym i miłym małżonkiem, patrzącym przez palce na kaprysy żony. Na jednym tylko punkcie był nieugięty. Surowo zabronił spożywać żonie tych wszystkich pokarmów, które mogłyby zepsuć jej smukłą linję. Był bowiem dumny z jej linii i za wszelką cenę chciał, by zachowała ją jak najdłużej. Żona posłusznie stosowała się do jego życzenia i tak minęły w spokoju dwa lata.

Pewnego dnia jednak harmonja małżeńska zepsuła się. Pan Fowlers z przerażeniem stwierdził, że żonie przybyło trzy kilo. Jeszcze tego samego dnia doszło między małżonkami do awantury. Pani Fowlers ze łzami w oczach zaklinała się na wszystkie świętości, że jest niewinna. Mąż jej nie wierzył. Jeszcze baczej zaczął pilnować, by przestrzeżenie gęsto djeły i co kilka tygodni ważył nieszczęśliwą kobietę. Mimo tych wszystkich zabiegów, pani Fowlers coraz bardziej przybierała na wadze.

Czuli małżonek podejrzewał ją, że poza jego plecami spożywa smaczne i tłuste potrawy i staje się łakoma. Nie mógł jej jednak złapać na gorącym uczynku.

Nadoiniar ztego, żona zaczęła po nocach chrapać. Chrapała tak mocno, że budziła męża ze snu. Początkowo próbował nią potrząsać, by się obudziła. Niewiele to pomagało ponieważ pani Fowlers spała, jak zabita i w najlepsze sobie chrapała.

Wówczas Fowlers wpadł na szczególny pomysł. Nabył straszak. W chwili gdy żona zaczynała chrapać, pociągał za cyngel. Dopiero głośny trzask, wydawany przez straszak, budził żonę. Potem w sypialni zalegał spokój. Pani Fowlers nie chrapała już tej nocy z tej prostej przyczyny, że z obawy przed strzałami nie zasypiała. Ta stała bezsenność wyczerpała ją nerwowo tak, że w ciągu krótkiego czasu niewiasta przeraźliwie schudła. Błagała więc męża, by zaprzestał swych wyczy-

nów ze straszakiem. Lecz pan Fowlers był nieublagany.

Zrozpaczona kobieta wniosła więc skargę do sądu, prosząc o rozwód.

W tych dniach sąd w Nowym Jorku rozpoznawał tę swoistą skargę i rozwodu nie udzielił. W motywach wyroku zauważono, że jeśli pan Fowlers jest tak wrażliwy, to powinien przed udaniem się na spoczynek zażyć jakiegoś środka nasennego, a nie przerywać snu żonie.

## Czy można Abisynję zdobyć samolotami?

### Słońce, noc i krzaki — znakomitą obroną

Kto uważnie czyta sprawozdania z frontu, musi dojść do przekonania, że takiego kraju, jak Abisynja, nigdy nie zdobędzie się zapomocą samolotów. Nic tu nie wskórają bohaterские wysiłki lotników włoskich. Ludność cywilna, jak również i czarni żołnierze, nie boją się już samolotów i potrafią się doskonale przed nimi ukryć.

Jest rzeczą mocno wątpliwą, czy oplaca się Włochom wogóle posyłać samoloty do Abisynji. Jedną bowiem silnie eksplodującą bombą, kosztuje więcej, niż cała wieś abisyńska. Wieś naogół składa się z glinianych chałup pokrytych trawą i te zabudowania mogą być bez trudności ponownie odbudowane. Poza tem wojownicy abisyńscy od bywają swe marsze przeważnie nocą i wytopienie ich o tej porze jest prawie niemożliwe, podczas dnia zaś potrafią tak doskonale wykorzystywać teren, przez który przechodzą, że ataki samolotowe nie

wyrządzają im większych szkód.

### BLASKI I CIENIE — OSŁONA

Przy ostrym świetle słonecznym, każde wzniesienie terenu rzuca tutaj głęboki cień, który myli lotników. Przy ataku lotniczym Abisyńczycy często nie ukrywają się wcale, wchodzą tylko w cień owych wzniesień, a już są doskonale chronieni przed okiem lotników. To wszystko dotyczy frontu północnego.

### DOSKONAŁA OBRONA PRZECIWOLOTNICZA

Na południu, na terenie pustynnym Ogadenu i Danakilu, sytuacja dla lotników jest o wiele lepsza. Lecz i tu, na wielkich obszarach, ciągną się gęste krzewy, które są doskonałym schronieniem dla Abisyńczyków. Z początku wojny czarni żołnierze, jak tylko zauważyli samolot nieprzyjacielski, zaczęli go ostrzeliwać z karabinów. Szybko się przekonali, że kule nie od-

noszą żadnego skutku, a wręcz przeciwnie, zdradzają tylko nieprzyjacielowi ich miejsce ukrycia.

Obecnie więc obrali inną taktykę. Gdy na horyzoncie ukaże się samolot — Abisyńczycy w pośpiechu zaszywają się w krzaki i niczem się nie zdradzają. Nic się w krzakach nie porusza. Nie pada ani jeden strzał. Lotnicy, którzy wyruszyli na wywiad, nie mogą niczego dostrzec, jakby te okolice były całkiem wydłudnione. Czasami samoloty muszą krążyć godzinami nad pustynią, nim wykryją choćby jednego człowieka.

Gdy tylko milknie warkot samolotu, z krzaków wynurzą się setki czarnych, którzy ruszają w dalszą drogę.

Z tych oto wszystkich względów, władze abisyńskie nie obawiają się samolotów nieprzyjacielskich i są głęboko przekonane, że przy ich pomocy, Włosi nie zdobędą Abisynji.



W Zborowie (woj. tarnopolskie) poświęcono ostatnio pomnik-kaplicę ku czci żołnierzy poległych w walkach o niepodległość Polski pod Zborowem.

## Jak zginął „wściekły pies Ameryki” „Zegnaj i pamiętaj o liljach”

Revolucja w świecie podziemnym Nowego Jorku i objęcie władzy przez nową bandę, trzymającą w napięciu całą Amerykę.

Albert Stein, zawodowy zabójca, oskarżony o zamordowanie Louisa Amberga i o zgładzenie kilkunastu członków bandy Schultza, był energicznie poszukiwany przez policję. W tych dniach znaleziono go w małym pokoiku na jednym z przedmieści Nowego Jorku. Sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Powiesił się na otwartym kurku gazowym. Sa-mobójca zostawił list tej treści:

„Zegnaj, drogal! Życie bez ciebie nie posiada dla mnie żadnej wartości. Pamiętaj o liljach”.

List ten jest obecnie badany przez policję. Jest bowiem rzeczą możliwą, że był pisany do jakiegoś groźnego gangstera.

„WŚCIEKŁY PIES” — ZABIJAŁ DLA PRZYJEMNOŚCI.

Stein, którego oskarżano o dokonanie kilkunastu mordów, był nazwany przez tutejszą policję „wściekłym psem”. Zabijał dla przyjemności. Oddawał się na usługi tej bandy, która mu lepiej płaciła. Gdy nie uprawiał swego właściwego „zawodu”, dokonywał napadów bandyckich na własną rękę. Lecz jego zakres działania w tej dziedzinie był zakrojony na niewielką skalę. Ostatni wyczyn polegał na grabieniu pewnego jegomości na dancingu, od którego pod groźbą rewolweru zabrał tylko trzy dolary.

Przy samobójcy nie znaleziono pieniędzy. Jego odzież

znajdowała się w stanie godnym pożałowania, obuwię było bardzo zniszczone, ciało zaś wychudzone wskutek głodu. Widocznie wysługiwanie się wielkim gangsterom nie przynosiło mu wielkich korzyści. NAWET TAKI WOLA: „MAMO, MAMO!”

Jedną z jego ofiar był sam wielki Schultz niekoronowany władca nowojorskiego świata podziemnego. Podczas agonii Schultza przy łóżku śmierci siedziała stenografistka i notowała każde słowo, które wydostało się z jego ust. Treść przedśmiertnego majaczenia, podczas którego bandyta odtwierdzał główne przeżycia swego burzliwego życia, była podana w gazetach. Co pewien

czas wydierał mu się okrzyk: — Mamo! Mamo!

Dzięki tym majaczeniom policja uzyskała doskonałe wskazówki, potwierdzające te wiadomości, które zdołała już uzyskać skądinąd. Schultz kilkakrotnie wymienił imię Johnny. Tym Johnny jest prawdopodobnie Johnny Torino, były adjutant Al Capone. Będzie on chyba tajemniczym heroldem nowej bandy mianującej się „Wielką szóstką”. Nazwiska głównych członków bandy są już znane policji.

Wczoraj nowa banda objęła władzę i od razu „zainteresowała” się wszystkimi lokalnymi rozrywkami, które niedawno znajdowały się pod „opieką” Schultza.

## Ras Gugsy jeszcze mówi o swych przyszłych zamiarach

Pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu udało się do trzeciej do zdraycy rasa Gugsy i uzyskać u niego wywiad.

Ras Gugsy przyjął go w namiocie w obozie w Adigrat.

— Przybyłem tu wraz z 1500 żołnierzami i z przyboczną gwardją — oświadcza ras, ponieważ jestem przekonany, że włoski plan pracy jest najlepszy dla mego kraju.

Jestem gotów walczyć za sprawę włoską. Mam do swej dyspozycji do 20.000 ludzi z Tigre, którzy są mi wierni. W razie potrzeby poprowadzę ich na Addis Abebę. Moją żoną była córka cesarza Haile Selessie. Lecz ta okoliczność

nie powstrzyma mnie od prowadzenia walki z moim byłym teściem.

— Jakie reformy chce pan przeprowadzić w prowincji Tigre? — pyta dziennikarz. — Jest pan przecież przez rząd włoski mianowany gubernatorem tej prowincji.

— Do tej pory nie zastanawiałem się nad temi kwestjami — pada odpowiedź. — Wojna jeszcze trwa i tak prędko się nie skończy. Dopiero po zwycięstwie Włoch, zwrócę uwagę na te sprawy i będę pomału zwracał uwagę w poprawieniu warunków życia ludności.

— Czy inni wodzowie pój-

## Zabójstwo z litości

W Londynie stanęła wczoraj przed sądem przysięgłych 20-letnia Muriel Welsdon, oskarżona o zatrucie matki.

Zalewając się łzami Muriel, przyznała się do winy. Przytem oświadczyła, że dokonała tego czynu tylko dlatego, że bardzo kochała matkę. Przed jakimś pół rokiem u matki po kazale się objawy paraliżu postępowego a lekarze sądzą, że grozi jej obłęd. Zawieziono ją więc do zakładu dla obłąkanych. Stan zdrowia matki pogarszał się z dnia na dzień. Muriel codziennie odwiedzała matkę i z przerażeniem spostrzegła, że lekarze są bezradni wobec jej choroby. Pani Welsdon coraz częściej dostawała ataków furji, po których była w ciągu kilku dni spokojna i łagodna. Lecz ten spokój był tylko ze-

wewnętrzny. Choroba ją żłobiła od wewnątrz i matka coraz gorzej wyglądała.

Widok cierpiącej matki przyprawiał kochającą córkę wprost o obłęd i pewnego dnia zrodził się w jej umyśle szaleńczy plan. Postanowiła ukrócić cierpienia matki. Upiękniała ciasto, do którego domieszała silną dawkę trucizny. Ciasto zaniosła matce i nalegała, by ta w jej obecności je zjadła. Pani Welsdon, jakby przeczuwając coś, nie chciała go skosztować. Wreszcie po długich namowach córki, zaczęła je spożywać.

Gdy nazajutrz Muriel przybyła do zakładu, matka była już martwa. Dokonana sekcja zwłok wykazała, że pani Welsdon padła ofiarą zatrucia. Podejrzanie padło na jej córkę. Muriel zaareztowano i na policji przyznała się ona do wszystkiego.

Zeznanie Muriel wywołało na sędziach przysięgłych tak olbrzymie wrażenie, że wydali wyrok uniewinniający.

Polskie Linie Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodniej — szybciej

da za pana przykładem?

— Znam osobiście kilku wódzów większych szczepli, którzy noszą się z tym zamiarem. Lecz narazie prowadzą oni pertraktacje z Włochami. Jestem przekonany, że ci rasowie wkrótce przejdą na stronę Włoch wraz ze swymi ludźmi.

## Abisyńskie dziwy

Wiadomą jest rzeczą, że w Abisynji do dnia dzisiejszego istnieje handel niewolnikami i, że niewolnicy muszą darmo pracować na swych panów.

Okazuje się, że ci niewolnicy są w większości wypadków bardzo przywiązani do swych panów i wraz z nimi wyruszyli nawet na front. Odznaczają się oni przytem nie zwykłą odwagą i walecznością.

Drugim ciekawym zjawiskiem, dającym się zauważyć w armji abisyńskiej, to istnienie „armji w armji”. Wybitniejsi wodzowie poszczególnych plemion, wyruszają na wojnę na czele swej rodziny, przyjaciół i niewolników. Wojownicy tych samodzielnych oddziałów słuchają tylko rozkazów swych wodzów i nie pozwalają się mieszać do swych spraw żadnej postronnej osobie.

Te oddzielne jednostki wojenne stanowią w czarnej armji dość znaczny odsetek. Na przykład wśród 25.000 żołnierzy przybyłych z Hore w okolicy Addis Abeby, znajdują się setki drobnych księży ze swymi własnymi małymi armjami.

## Kary na czarnych zdrayców

Mimo wielkiej ilości zdrayców, którzy przechodzą na stronę Włoch i walczą przeciw swym braciom, dowódcy armji abisyńskiej są przekonani, że te smutne zjawiska już się nie powtórzą. Przedsięwzięto bowiem bardzo ostre środki przeciw zdraycom.

Tych wszystkich Abisyńczyków, których podejrzewa się o utrzymywanie jakiegokolwiek kontaktu z Włochami, władze karzą z niezwykłym okrucieństwem. Dla przykładu, mającego wywrzeć odpowiedni skutek, stosuje się masowe i publiczne egzekucje.

W tych dniach na rynku w Harrarze odbyła się jedna z takich egzekucyj, dokonana nad 12 żołnierzami, rzekomo sympatyzującymi z Włochami. Na rynku zebrał się olbrzymi tłum, składający się z ludności cywilnej i wojskowych różnych szarzy, którzy przyglądali się egzekucji.



W rocznicę 13-ą marszu faszystowskiego na Rzym, Mussolini dokonał otwarcia nowej wspaniałej dzielnicy uniwersyteckiej, nazwanej Studium Urbis, w której znajdują pomieszczenia wszystkie wyższe zakłady naukowe, rolnicze, akademickie, dom dla akademików, organizacje kulturalno-oświatowe, organizacja Dopo Lavoro i in. Na zdjęciu gmach nowego Uniwersytetu w dniu otwarcia.

## OSTATNIE WIADOMOSCI

# SPORTOWE

## Mecz bokszerski przy akompaniamencie gwiazd

W środę został rozegrany w Poznaniu finałowy mecz bokszerski o drużynowe mistrzostwo Poznania między Wartą a Wartą Ib.

Wyniki walk były następujące: Sobkowiak pokonał przez tech. k-o Koziołka, Wirski zmusił do poddania się Nowotnego, Rogalski pokonał po ciężkiej walce Vogta na pkt., Jarecki otrzymał dwa punkty walkowerem wobec niedopuszczenia Ratajczaka do walki wskutek orzeczenia

lekarskiego, Sipiński wypunktował Kruszyne. Arbiter zawodów p Zapłatką niewiadomo z jakich powodów darzył sympatją Kruszyne, ale niewiele to pomogło. Florysiak wygrał z Pawlakiem. Obydwaj zademonstrowali boks na niskim poziomie. Wreszcie Szymura pokonał Karpińskiego. I znów popisał się tu p. Zapłatką, który wyraźnie krzywdził Karpińskiego. Wagi ciężkiej nie było. W sumie wygrała reprezentacyjna drużyna Warty w stosunku 10:4.

## Legja ma nowego gracza

Gracz Płomienia z Miłowic, niejaki Grabek odbywa obecnie powinność wojskową w Warszawie. W związku z tem krąży pogłoski, że Grabek zgłosi akces do Legji.

## Barna pokonany

W Pradze odbyły się zawody pingpongowe podczas których zanotowano niebywałą sensację. Oto najlepszy pingpongista świata, Barna niespodziewanie został pokonany przez mało znanego pingpongistę czeskiego, Vane.

Barna przegrał w trzech setach.

## Dożywotna dyskwalifikacja

Zarząd WOZPN. rozpatrywał sensacyjną sprawę z oskarżenia sędziego Szustakiewicza, który jak wiadomo na jednym z meczów o mistrz. kl. A w Warszawie omal nie został uduszony przez gracza Orla, Walentynowicza II.

## Władysław Zbyszko Cyganiewicz mistrzem Europy

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano na mecz zapaśniczy o mistrz. Europy między Polakiem Władysławem Zbyszko Cyganiewiczem a Belgem Gertmanem. Belg górował wyraźnie siłą nad Polakiem.

Obrazy WOZPN. trwały do późna w noc. Ostatecznie postanowiono zgłosić do PZPN. wniosek o zdyskwalifikowanie dożywotnie Walentynowicza. Nie ulega wątpliwości, że PZPN. wniosek taki uchwali.

Zato Cyganiewicz górował wspaniałą techniką. W 25-ej min. zwyciężył Cyganiewicz, wzbudzając entuzjazm wśród 15.000 widzów, zebranych w hali Pałacu Sportowego.

## Ze świata Trybuna rzemiosła

### pracy

#### WIELKI KONGRES PRACOWNICZY W WARSZAWIE.

Związki i stowarzyszenia urzędnicze projektowały, jak wiadomo, zwołanie kongresu pracowników państwowych do Warszawy celem zajęcia stanowiska wobec obniżki uposażeń.

Do akcji związków urzędniczych przyłączyły się związki zawodowe pracowników samorządowych i prywatnych.

W rezultacie przeprowadzonych pomiędzy związkami pertraktacji postanowiono zwołać do Warszawy wielki kongres pracowniczy, który obejmie zarówno pracowników państwowych, jak i samorządowych oraz prywatnych.

W ten sposób na kongresie reprezentowany będzie cały polski świat pracy. Kongres odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu, prawdopodobnie dnia 24 listopada.

#### UNIA PRACOWNICZA PRZECIW OBNIŻCE PÓBORÓW.

Wczoraj odbyło się zebranie Zjednoczonego Związku Prac. Ubezpiecz. Społecznych w gmachu Z. U. S. przy ul. Czerniakowskiej, na którym, jako przedstawiciel Unii, przemawiał p. Zapasiewicz b. komendant Legjonu Młodych, w ostry sposób atakując nowe ustawy pogarszające warunki płacy pracowników umysłowych. Ze stały podjęte uchwały, sprzeciwiające się nakładaniu nowych obciążeń na świat pracy.

#### WALKA O GODZINY PRACY.

Jak wiadomo, szereg organizacji robotniczych występuje o skrócenie czasu pracy do 6 godzin dziennie. Najenergiczniej występują organizacje górnośląskie. Tymczasem przemysłowcy, jakby w odwet wysuwają żądanie zmniejszenia opłat za t. zw. dodatkowe godziny. Sprawa ta ostatecznie oprze się o Min. Opieki Społecznej.

#### STRAJK WŁOSKI W GARBICACH.

Organizacje samorządu gospodarczego otrzymały telegraficzne zawiadomienie z prośbą o interwencję w Min. Opieki Społecznej w sprawie strajku włoskiego, jaki wybuchł w wielkiej fabryce „Forost” w Garbicach, pod Krakowem.

Fabryka jest okupowana przez robotników, którzy odmawiają opuszczenia lokali fabrycznych, zachowując się nągoli zupełnie spokojnie. Dyrekcja fabryki zawiadamia, iż będzie zmuszona fabrykę zlikwidować, o ile zatarg nie będzie natychmiast zażegnany.

#### ZA NIEUISZCZANIE SKŁADEK

W starostwach grodzkich wzmógł się ostatnio znacznie wypadek karności różnych pracodawców za niewpłacanie składek ubezpieczeniowych do instytucji ubezpieczeń społecznych. Mianowicie, zaległe składki podlegają przymusowemu ściąganiu za pośrednictwem organów egzekucyjnych skarbowych. Ponadto jednak, zgodnie z obowiązującymi przepisami, wstrzymanie składek pociąga za sobą odpowiedzialność karno-administracyjną. Zanotowano ostatnio większą ilość wypadków, odnoszących się do niewpłacania należności ubezpieczeniowych za służbę domową.

NAJWIĘKSZA SZKOŁA SAMOGOSPODARSTWA  
**PRYLINSKI**  
WARSZAWA JERUZALIMSKA 27

## Osobliwa transakcja za siedzenie za kratą ale się nie udała

Ciekawa sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego o odszkodowanie za niesłuszne przetrzymanie w więzieniu.

Jan Kazimierz Kocielski, zawodowy złodziej, złapany na gorącym uczynku kradzieży, podał policji, że nazywa się Wacław Kocielski.

W rzeczywistości Wacław Kocielski był jego kuzynem, zamieszkałym w tymże domu.

#### JAN ZA WACŁAWA — WACŁAW ZA JANA.

Policja, sprawdzwszy tedy, że nazwisko nie jest fikcyjne, wytoczyła akt oskarżenia. Ale akt oskarżenia był skierowany przeciwko Wacławowi Kocielskiemu. Na rozprawę stawili się jednak Jan Kazimierz Kocielski, ale wyrok skazujący go na 8 mies. więzienia, brzmiał na Wacława Kocielskiego. Apela-

# Czarna książka dla fryzjerów

W numerze 78 Dziennika Ustaw, ukazało się rozporządzenie p. ministra Opieki Społecznej (z dnia 18 września r. b.) o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarzskich.

Rozporządzenie obejmuje 15 paragrafów, których treścią jest wprowadzenie do zakładów fryzjerskich, pozwoli mi sobie na przenośnię, atmosfery sali operacyjnej. Co krok spotykamy słowa: sterylizacja, wyjalowanie, procentowe roztwory i t. p.

Bardzo ładnie! — powie nie wątpliwie każdy, bowiem korzystający z usług fryzjerskich go zakładu, chciałby jak najbardziej być zabezpieczony przed zarażeniem się chorobą skórą czy weneryczną i jasnym jest, że w tym wypadku nie może być mowy o granicy ostrożności.

Rozporządzenie wyżej wzmiankowane wprowadza bardzo surowe przepisy sanitarne, których potrzebę rozumieją doskonale zarówno klienci fryzjerskich zakładów, jak również i sami fryzjerzy. Jest jednak w tych przepisach jedno „ale”. Wszystko ładnie, ale trochę za mocno i nieprzyjemnie dla pracowników fryzjerskich — bo w § 9 czytamy:

„W zakładach fryzjerskich

i golarzskich wolno zatrudniać tylko te osoby, które przedłożą świadectwo lekarza urzędowego, stwierdzające, że nie są one dotknięte jedną z chorób, wymienionych w art. 2 pkt. 1 — 28 ustawy z dnia 21 lutego 1935 r. o zapobieganiu chorobom zakaźnym i ich zwalczaniu, ani chorobą weneryczną albo zaraźliwą lub odrażającą chorobą skórą. Aktualność świadectwa winna być stwierdzana przez lekarza urzędowego przynajmniej co 6 miesięcy”.

To „meldowanie” się co 6 miesięcy u lekarza urzędowego jest dla pracowników fryzjerskich przykre i nawet trochę uciążliwe. Intencja jest dobrą, ale wykonanie jest, ma my wrażenie, trochę niefortunnie pomyślane. Zwłaszcza jeżeli chodzi o większe miasta.

Zniesione są książki „dla wesółych dam o smutnym zajęciu”, ale owszem fryzjerzy mogą takie książeczki mieć... Dałoby się to przecież rozwiązać inaczej. Wystarczyłoby nałożenie surowych kar na pracowników fryzjerskich, dotkniętych chorobą zakaźną i uczynienie odpowiedzialnymi za wypadek zarażenia również właścicieli zakładów aż do zamknięcia zakładu włącznie, a na pewno każdyby się

pilnował dostatecznie w obawie ewentualnych represyj.

Kontrola nad zdrowiem personelu w zakładach mogłaby być przeprowadzana przez lotne komisje lustracyjne. Mam wrażenie, że skutek byłby ten sam, a uniknęłoby się narażania ludzi na przykre, nie-

liczące z godnością rzemiosła okresowe badania u lekarzy. Jest przecież wiele rodzajów rzemiosła, gdzie istnieje możliwość zarażenia się komplementa od wytwórcy, a przepisy sanitarne nie są tak ostre i przykre. Dlaczego więc mają być „uprzywilejowani” fryzjerzy?

## Dostawcy mówią w procesie „Dzwonkowej”

W procesie o nadużycia na terenie wytwórni telefonów przy ul. Grochowskiej dzień wczorajszy upłynął pod zna-

kiem przesłuchiwania oskarżonych dostawców. Wyjaśnienia ich nie wniosły nic ciekawego do sprawy.

## Kto zabił Sadowskiego?

Nowy zwrot w sprawie Czuchrytów

W sprawie braci Czuchrytów, oskarżonych o udział w bójce, której wynikiem była śmierć Sadowskiego, wczoraj Sąd Okręgowy po przesłuchaniu biegłego, doszedł do wniosku, że jeden z pośród oskarżonych, a mianowicie Wiktor

Czuchryta był sprawcą śmiertelnego uderzenia.

W związku z tem rozprawę odroczone, a akta przesłano prokuratorowi celem sporządzenia nowego aktu oskarżenia, tym razem o zabójstwo. Do tego czasu oskarżeni pozostają nadal w więzieniu.

## Szlachetne kłamstwo dla dzieci Stawiskiego

Paryż przeżywa obecnie nienajbardziej sensacyjną, oto rozpoczął się proces Stawiskiego, największego aferzysty ostatnich

czasów. Ogólne zainteresowanie publiczności spoczywa na pani Stawiskiej, bylej śpiewaczce Arlecine Simon.

Proces dopiero wykaże, czy była współniczką męża i czy ma coś wspólnego z jego przestępstwami. Jedno jest tylko pewne, że Stawiska po śmierci męża została bez grosza i wraz z dziećmi była wydana na pastwę losu.

Gdy ją osadzono w więzieniu dzieci zostały pozbawione opieki. Stoczyłyby się z pewnością na dno nędzy, gdyby nie zajęła się nimi pewna staruszka. Swego czasu Stawiski uratował ją od śmierci głodowej i przyznał jej stałą rentę. Obecnie w dowód wdzięczności przysłała opuszczone dzieci. Dzieci nie mogły uczęszczać do szkoły, ponieważ na zwisko ojca było na ustach wszystkich. Staruszka wynajęła małe mieszkanie w okolicach Paryża i zapisała je do innej szkoły na nazwisko matki. Poza tem opowiedziała im, że ojciec udał się w daleką podróż, a matka jest ciężko chora.

Władze francuskie popierały to szlachetne kłamstwo. Pozwolono więźniarce widywać się z dziećmi i to nie w więzieniu. W dniu widzenia się z niemi przeprowadzano Stawiską z więzienia do separatu pewnego senatorjum, którego jej udzielił pewien lekarz bez płatnie. Tam wdziewała odzież szpitalną i kładła się do łóżka. Przybyłym dzieciom opowiadała o listach, które rze komo przychodziły od ojca, a zwłoki aferzysty tymczasem już oddawna spoczywały w ziemi.

## Co może plotka ludzka

# Orgje i schówko w psiej budzie

87-letnia Aniela Prokopowicz, właścicielka domu w Radomsku, pozostała na stare lata zupełnie samotna. Przypomniała sobie, że na kresach przebywa jej daleka krewna, Aleksandra Józwicka, nauczycielka z zawodu.

Prokopowicz zwróciła się do Józwickiej z prośbą, by zaopiekowała się nią i w tym celu przybyła do Radomska. Józwicka zgodziła się i wraz z mężem przyjechała do staruszki, która wzamian za dożywocie odstąpiła młodemu małżeństwu swój domek.

Pobył Józwickich w Radomsku stał się solą w oku mieszkańców tego miasteczka. Józwickim nie szczeniło żadnej szynkany.

Ale szczytem już było zameldowanie, jakie wpłynęło do policji, a głośnie, że Józwicka nastaje na życie staruszki, chcąc pozbyć się obowiązku alimentowania.

#### U PANA DOKTORA.

W charakterze świadka przesłuchano miejscowego lekarza dr. Rehana, który złożył wprost sensacyjne zeznania.

Dr. Rehan twierdził, że do niego zwracała się Józwicka z prośbą, aby do lekarstw, jakie przepisuje Prokopowiczowej domieszał truciznę. Na podstawie tego zeznania skierowano przeciw Aleksandrze Józwickiej akt oskarżenia o podżeganie do zabójstwa.

Sąd Okręgowy skazał Józwicką na 8 miesięcy więzienia. Od tego wyroku odwołała się skazana do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, dowodząc swej niewinności.

Teraz sprawa przybrała zgoła odmienny obrót.

W charakterze świadka był powtórnie przesłuchiwany dr. Rehan. Stepił on swe oskarżenie mówiąc, że Józwicka wprowadziła się do niego zwracała, ale nie żądała, by podsunął swej pacjentce-Prokopowiczowej domieszał truciznę, ale prosto mówiła:

— Niech pan doktor tak uczyni, żeby staruszka przeniosła się na łono Abrahama.

Z drugiej jednak strony, obrona wysunęła przeciwko dr. Rehanowi szereg zarzutów. Przedewszystkiem to, że został zdegradowany ze stopnia majora do zwykłego szeregowca.

#### RAJSKIE ZABAWY I PSIA BUDA.

Dr. Rehan został wydalony z miejscowej Kasy Chorych za opilstwo.

Sam dr. Rehan musiał przyznać, że jest karany za nieudzielenie choremu pomocy.

Ponadto Sąd Apelacyjny przesłuchał szereg świadków, których zeznania wypadły dla dr. Rehana wprost kompromitujące.

Dr. Rehan do swego mieszkania sprowadzał najrozmaitsze kobiety, urządzając orgje. Zdarzały się wypadki, że nie odwiedzał przez dłuższy czas swych pacjentów i prosto ukrywał się przed nimi. Raz nawet schował się przed przybyłymi pacjentami do psiej budy.

Sąd Apelacyjny, rozważywszy całokształt sprawy, wyrok skazujący Józwicką uchylił i całkowicie uniewinnił.

Niedziela w OPERZE:  
o 12-ej w pot. PORANEK dla dzieci i młodzieży  
**WIESZCZKA LALEK**  
**PRZEKORNA LIZETTA**  
Ceny zniżone do 2.50 zł.  
o 3.30 pop.  
**ROSE-MARIE**  
ze Szczepańską  
o 8 wiecz.  
**CARMEN**  
Szabrańska, Czapllicki, Halama  
Kasy czynne cały dzień.

Czy jesteś członkiem LOPP

**Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom**

„Szaska K. 105”. Najdalej za pół roku pozna Pani miłego czterdziestolatniego mężczyznę. Weźmie Pani z nim ślub. Spotka Pani dawną niewidzianą koleżankę. Będą zarobki. Szczęśliwym dniem Pani jest niedziela. Tylko tyle mogę wywróżyć z Pani snu i w liście również więcej bym nie powiedział.

„Niecierpliwą Romę”. Koleżanka jasnowłosa zazdrości czegoś Pani. Bliska osoba zachoruje. Chłopiec, który śni się Pani co noc prawie, mocno się Panią interesuje, ale waha się jeszcze. Szczęśliwa cyfra — 9.

Bronisława z Woli. Śny Pani wróżką sprzeczkę z powodu pieniędzy i radość w rodzinie. Będzie Pani na pogrzebie. Proszę się wystrzegać bruna z wąsikami, który chce Panią oszukać. List nadejdzie.

Pan Ludwik M. pisze: „Śniło mi się, że siedłem mostem, który był zbudowany w formie łuku. Droga miała trudną i niebezpieczną, gdyż szedłem po zewnętrznej stronie poręczy, prowadząc za rękę znajomą, która była zupełnie naga.

Gdy doszedłem do połowy, ujrzałem przy końcu mostu dozorcę, który czekał na nas z pałką. Nie mając innej drogi, zmuszeni byliśmy iść wprost na niego. Gdyśmy przebyli resztę drogi, dozorca, nie czekając, aż zjeździemy na brzeg, uderzył kilka razy moją znajomą. Ja zdenerwowany wyrwałem mu pałkę i biłem go, aż do utraty przytomności”.

Sen powyższy przepowiada kłopoty pieniężne i zawiedzioną nadzieję.

Znajomość Pańska z występującą w śnie Panią, będzie trwała długo i może mieć konsekwencje poważne, nawet w formie małżeństwa. Szczęśliwą datą jest 22 grudnia. Proszę się wystrzegać blondyna z wąsikami.

„Lublin — Rury, Mongol”. Jest Pan bardzo wyczerpany nerwowo. Należałoby się podleczyć. Był Pański polepszy się przy pomocy osób bliższych (przyjaciół). Zna Pan w Warszawie pracownice, krewną lub przyjacielkę. Myślał Pan o podróży. Szczęśliwa cyfra — 3.

„Hania Erbe”. Pisze Pani: „...to zdziwające, jak Pan wszystkie te szczegóły dokładnie odgadł” i pyta Pani, jak ja to robię? Niestety, panno Haniu, nie da się to wyjaśnić w paru słowach. Szczęśliwej daty nie wskazałem, ponieważ sen Pani nie o niej nie mówił.

„Polny kwiatek”. Ten, o którego Pani pyta, kochał Panią, ale nie tak mocno, jak Pani. Owych brzydkich słów nie powiedział, ale nie miał do Pani żalu za list do żony, bo wszystko zrozumiał. Spotka się z nim Pani jeszcze i wówczas wszystkie te sprawy zostaną wyjaśnione. Będzie Pani miała w życiu miłość prawdziwą, nie platoniczną, która robi na Pani głębsze jeszcze wrażenie, aniżeli opisana w liście. Posadę otrzyma Pani. Życzę wszystkiego najlepszego.

„Niecierpliwą 40 Nr.”. Odwiedza Pana goście. Żona nie zdradza Pana. Będzie zdrowa, ale trzeba dbać o nią. O zmianie pracy sen nie mówi. Proszę zaszyć w rękaw, czy kłape marynarkę pojedynczy grosik. Będzie on Pańskim amuletem.

**W CZTERY OCZY**  
Inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

**Miłość płoszy sen**

P. J. K. pisze nam: „Kochany i drogi Redaktorze, proszę Cię bardzo o pomoc, bo sama sobie poradzić nie mogę. Byłam pewnego razu u znajomych. Zastaliśmy tam kilka osób. Znajdował się wśród nich jeden mężczyzna imieniem Roman, którego dopiero drugi raz widziałam. Całe nieszczęście w tem, że go tak pokochałam pierwszą miłością i żyć bez niego nie mogę. Kochany Panie Redaktorze, zwracam się do Pana o radę, ponieważ słyszałam, że mój kochany Romek jest żonaty i ma żonę, na wsi. Ale pomimo to, ja go kocham,

jak tylko kobieta może kochać. Romek jest bardzo dobry dla kobiet, chociaż mało z nim rozmawiałam, bo kiedy dochodziłam do słowa, to mi zawsze przeszkodził takimi słowami, że wprost byłam oczarowana nim. Kiedy na pożegnanie miał już odejść, poczułam płacz mego biednego serca i lzy mi się kłębiły w oczach, lecz tego nie okazałam, żeby mój kochany Romek tego nie zauważył. A jednak chciałabym go mieć przy sobie naprawdę. Wierzę mi, kochany Panie Redaktorze, że ja tak kocham mego Romka, iż w nocy nie mogę spać

przez niego. Dużo łez wylewam zanim zasnę. Kiedy się przebudzę, to czuję straszny ból swego biednego serca, które miało należeć do mego Romka. Podobno Romek jest bez pracy, ale ja na to nie zważam, bo pracuję i zarabiam niezłe. Jestem fachową i zarobić umiem, a po drugie mam gotówkę, która w zupełności dla nas starczyłaby i w dodatku mam dostać jeszcze spłatę po moich rodzicach, która uczy ni parę tysięcy złotych. Tylko to całe nieszczęście że mój Romek swoją żonę bardzo kocha. Ach, Boże, dlaczego ja nie jestem jego! Dlaczego ja mam się teraz męczyć? Kochany Redaktorze, ja tego nie przeżyję dłużej i muszę umierać z tęsknoty za moim kochanym Romkiem.

la jakąś nadzieją, ale skoro on jest tak bardzo zakochany w swej żonie, to trudno Trzeba się pogodzić z losem. Jest, zresztą, przykazanie Boskie: „Nie pożądaj żony bliźniego twego” To samo stosuje się i do mężów. Coby to było, gdyby tak wszyscy kobiety pożądały cudzych mężów, a mężczyźni cudze żony? Trzeba mieć trochę rozsądku i umieć to sobie wyperswadować.

Wiem dobrze, że to nielatwa rzecz i zdaję sobie również sprawę, że nielatwo sobie wybić miłość z zawróconej główki i z zakochanego serduszka. Ale ponieważ kocha Pani po raz pierwszy pragnę wytłumaczyć Pani, że to z pewnością nie po raz ostatni. Przekona się Pani o tem kiedyś. Gdy się kocha po raz pierwszy, zawsze się myśli: „Ten albo żaden”. Potem dopiero się okazuje, że może być jeszcze inny i to nie jeden inny. Niech Pani to sobie uprzytomni i uczyni wielki wysiłek zapomnienia o owym Romku. Zarazem proszę się postarać o inne znajomości, aby swe uczucie umiejscowić odpowiedniej.

**Na malej wokandzie...**

**Węgier przed sądem**

(A.E.) Pan Mojżesz Węgier, właściciel fryzjerni, mydlil właśnie klienta, gdy do zakładu wszedł nieznany osobnik, pytając:

— Kto jest za przeproszeniem właściciel tego interesu?

— Ja — odparł pan Mojżesz. — Węgier jestem.

— Pan jesteś Węgier? — zdziwił się przybysz. — Nie wyglądasz pan na tego.

Jak węgier to pan nawet wyglądasz, ale jak Węgier to nie. Ale do rzeczy, szkoda czas. Daj pan ofiarę na towarzysztwo popierające niezamężnych akuszerok, którego mam zaszczyt być inkasent.

— Ofiarę? — powtórzył pan Mojżesz. — Nie dam.

— Dlaczego byś pan miał nie dawać? Daj pan, panie Hiszpan, nie bądź pan taki uparciuch.

— Węgier jestem! — sprostował fryzjer. — A ofiarę nie dam, z powodu mam takie zadanie.

— Panie Francuz, szkoda pańskie gadanie. Już ja pana mówię, że pan da.

— Ja pana dam? Chyba to mordę. O ofiarę to pan może zapomnieć.

— Ja nie mogę zapomnieć. Mam bez uroku dobrą głórokiel i sprzedam się z panem, że bez ofiarę niema mowy, ażeby opuścilem pańskiego lokalu, panie Turek.

— Won z moje progil! — ryknął zdenerwowany pan Mojżesz. — Węgier jestem, a nie

Turek i uciekać mnie stąd to te chwile, bo zaraz pana zastrelnę z tem pendzlem, co go trzymam w rękul

Obdarzony mocnym kopniakiem, wyleciał inkasent na ulicę. Popatrzał stamtąd badaroczno na energicznego fryzjera i rzekł cicho, ale dobitnie!

— Sie jeszcze spotkamy, panie Chińczyk.

Jakoż w tydzień później pan Węgier otrzymał wezwanie na rozprawę do Starostwa Grodzkiego.

— Sądzie kochany! — zawołał fryzjer, gdy mu pan sędzia kazal stanąć przed swem obliczem. — Namet wyrzuty sumienia nie mam, że go koplem. Przecionie, dobrze go tak, z powodu z takiego lobuza poki żyje jeszcze nie mówilem.

— Kogo pan kopnął? — zdziwił się pan sędzia.

— Tego od podpieranie niezamężnych akuszerok.

Pan sędzia roześmiał się.

— Nic mi o tem nie jest wiadome. Wezmałem pana w innej sprawie. Mianowicie jest pan właścicielem zakładu fryzjerskiego, a nie właścicielem sklepu w Ubezpieczalni!

Pan Mojżesz zrozumiał swą pomyłkę i począł tłumaczyć, że inkasent z niego zakpił i mówił o niezamężnych akuszerkach. Ale pan Mojżesz Węgier nie miał na to świadków, więc musiał teraz zapłacić zaległości z grzywną za zmlokę.

Więc, doradz, kochany Doradco, co mam robić nadal bez mego Romka. Takbym chciała się z nim spotkać, tylko nie wiem gdzie on mieszka. Wiem tylko jedno, że podobno mieszka u swojej cioci”.

Do doskonale rozumieniem tragedję Pani i najserdeczniej Pani współczuje, ale jest to doprawdy sytuacja bez wyjścia. Gdyby jeszcze Pani cieszyła się wzajemnością p. Romana, możeby by

**Małżeństwo bez... pożycia małżeńskiego**

(H. L.). Czy coś podobnego jest możliwe? Okazuje się, że tak. Małżeństwo Filipa i Ewy Radoszów było oparte na osobliwej umowie. Ona była zamężną panną, lekarką, sierotą, której ciążyła opieka wujostwa i niemożność korzystania z wielkiego majątku, dostępnego jej dopiero po ślubie. On, — młodym a ubogim malarzem, któremu przydałaby się gotówka. Wiecej pułali się pod tym warunkiem, że nie będą do siebie należeli.

Rzeczywiście pani Ewa odrazu po ślubie zaczęła flirtować na całą parę, gdy natomiast jej mąż... zakochał się w niej i chciał zostać mężem prawdziwym, nietylko... na papierze. I jakoś dopiął celu, bo wreszcie zdobył miłość swojej żony i stali się małżeństwem normalnem. Jednak nienormalność początku małżeństwa tak go snać zdeprawowała, że natychmiast zakochuje się w in-

nej kobiecie. Wkońcu nawet zamieszkuje z tamtą.

Pierwsza żona gryzie się i martwi. Zgnębiony jest również wielbiciel tamtej kobiety, który przez 15 lat daremnie błagał ją o to, co Filip uzyskał natychmiast.

Pani Ewa zaprasza całe towarzystwo na obiad, chce dojść do jakiegoś porozumienia. Lecz podczas obiadu służąca Ewy nieznacznie dosypuje trucizny do kawy tej, która unieszczęśliwiła jej panią. Na nic to jednak. Niespodziana ofiara dostrzega truciznę, nie pije jej, odchodzi, zabierając Filipa. Pozostaje Ewie tak już życie zbrzydło, że wypija truciznę... przystojnowana dla tamtej!

Taka mniej więcej jest treść nowej sztuki Janiny Morawskiej p. t. „Lańcuch”, wystawionej świeżo w „Teatrze Nowym”. Autorkę znamy już. Jej „Sobowótora”, granego niedwys w teatrze im. Żeromskiego na Zoliborzu, oceniliśmy w swoim czasie bardzo pochlebnie. Był, zresztą, lepiej napisany niż „Lańcuch”, którego akcja jest miejscami nużąco rozwlekła, a cały konflikt mało przekonujący. Została wszakże doskonale odegrana przez całą zespół z Solską, Smosarską, Kamińską, Maliniczówną, Rolandem, Woskowskim i Karczewskim na czele.

**Kupon porady prawnej**

**DANIEL BACHRACH**

**Śladami przestępców**  
Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

**Niebezpieczne poszlaki**

V.  
Czegóż zatem szukał zagadkowy morderca, przeszkukając szuflady? Czy nie był to przypadkiem jeden z licznych dłużników zamordowanego, który poszukiwał swych wesele, możliwe że sfalszowanym podpisem, by w ten sposób bronić się od kompromitacji i ewentualnego uwięzienia za fałszerstwo? Przedewszystkiem należało odszukać nieznanego w jasnym ubraniu, o którym wspominał dozorca. Wprawdzie „aeroplan” twierdził, że osobnik ów nosił ciemne ubranie, mogła to być jednak omyłka z jego strony.  
Po odesłaniu „Gondka” do

aresztu udałem się do naczelnika, by mu zreferować całą sprawę.  
— Możliwe jest, że obaj są niewinni i mówią prawdę. Będą mieli szczęście, o ile prawdziwy morderca się odnajdzie, gdyż w przeciwnym razie będzie z nimi krucho, — odezwał się naczelnik.  
Tej jeszcze nocy po wyjściu z biura poszedłem do licznych w owym czasie domów gry, by od stałych bywalców dowiedzieć się coś niecoś o klientach zamordowanego. Jak już na wstępie zaznaczyłem, nieboszczyk był w klubach dobrze znany i wiadomość o jego śmierci szybko się rozniosła. Zauważy-

łem, że bywalcy klubowi nie-bardzo przejęci byli jego zgonem i byłem nawet pewny, że wielu jego dłużników odetchnęło, pozbywszy się tej pijawki.  
W dyskretny sposób rozpytywałem między znajomymi, czy nie znają osobnika, rysopis którego otrzymałem od dozorcę domu.  
W tym samym czasie policja obyczajowa przy współudziale wywiadowców policji kryminalnej zajęła się odszukaniem prostytutek, które odwiedzały nieboszczyka. Niewykluczone bowiem było, że jedna z nich mogła nasłać mordercę.  
Postanowiłem sobie prowadzić śledztwo we wszystkich kierunkach i nie zaniedbywać niczego, największym bowiem błędem policjanta, jest kierowanie podejrzeń w jednym tylko kierunku, co niestety bardzo często ujemnie wpływa na bieg sprawy.  
W ciągu następnych kilku dni policja obyczajowa odnalazła prostytutki, które odwiedzały zamordowanego, jednakże każda z nich wykazała swe

alibi, stały również ponad podejrzeniami, by mogły nasłać mordercę.  
Upłynęło znów kilka dni, gdy pewnego wieczora w jednym z domów gry udało mi się wpaść na trop osobnika, który krytycznej nocy odwiedził zamordowanego. Jeden z znajomych mi graczy, zapytany, czy nie zna osobnika o wyglądzie, podanym mi przez dozorcę, odważył mnie na stronę.  
— Mogę panu udzielić pewnych wiadomości, stawiam jednak warunek, by nazwisko moje pozostało w tajemnicy i bym nie był wzywany w tej sprawie, nie mam bowiem chęci włączyć się po sądach. Zresztą może moje podejrzenia są nieuzasadnione i nie chciałbym narażać niewinnego człowieka na nieprzyjemności.  
Kiedy go zapewniłem, że nazwisko jego i udzielone mi informacje zachowam w tajemnicy, informator mój rozpoczął:  
— Dwa dni przed dokonaniem morderstwa żalił się przede mną znajomy mój pan K., z bogatej rodziny ziemian-

skiej, że wpadł w szpony ohydnyego lichwiarza. Wymienił przytem nazwisko zamordowanego. „Ale ja się z nim rozprawię i nauczę go za wszystkie tego ofiary”, — wołał oburzony. „Nie będzie już więcej brał takich lichwiarskich procentów i straszyl ludzi kryminałem, gdzie sam powinien już dawno siedzieć”. Przpominam sobie, że pan K. nosił w ostatnich dniach jasny garnitur i mam wrażenie, że to on był owym tajemniczym gościem. Przyznam panu jednak, że nie uważam go za zdolnego do popełnienia morderstwa, chociaż zaznać muszę, iż jest bardzo zapalczywy.  
Podziękowawszy memu informatorowi i zapewniwszy go raz jeszcze, że nazwisko jego zachowam w tajemnicy, opuściłem dom gry. Była trzecia rano i nie pozostało mi nic innego, jak oczekiwać następnego dnia. Postanowiłem porozumieć się przedtem z naczelnikiem, nie chcąc brać na siebie całkowitej odpowiedzialności.  
Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Z trudem zaledwie odpowiadając na pytanie ojca, Henryk szepnął:

- Patrz, patrz, o; tam...
- Gdzie?
- W tej łóż przy balkonie...
- Któż tam jest?
- Pewna kobieta...
- Tak, ale przed chwilą się odwróciła, więc nie mogę nawet dojrzeć.
- Zaraz się odwróci, a wtedy będziesz musiał przyznać mi słusność. To ona, ona!...
- Któż taki wreszcie?
- Milusia...
- Co znów za Milusia?
- No, wiesz przecież... ta z okrętu...
- Co? W takiej wspaniałej toalecie?
- Tak... Jak widzisz...

W tej samej chwili osoba, o której była mowa, spojrziała nadół tak, że można było przyrzec się jej dokładnie.

A wtedy hrabia Wandycz i jego syn jednocześnie szepnęli sobie nawzajem, ogromnie zdziwieni:

- Tak, to ona...
- Prawda?
- Nie ulega wątpliwości.
- Ale skąd ona tu? I w łóż? I w takiej toalecie?

— Może wyszła zamaż bogato? — domyślał się hrabia Wandycz.

— Może wyszła zamaż — powtórzył Henryk głucho, niby bolesne echo słów ojca.

Po chwili wszakże, inne przypuszczenie przemknęło mu przez głowę i wyraził je, mówiąc żałośnie:

— Wyszła zamaż? Gdzie tam? Z pewnością ma kochaaka, bogatego kochanka, który ją utrzymuje i któremu ona sprzedaje się za grube pieniądze... Ach, podła, niekczemna!...

Mówił to wszystko podczas przedstawienia, budząc coraz większe oburzenie publiczności, której przeszkadzał słuchać.

Wreszcie ojciec szepnął mu:

- Uspokój-że się. Ludzie nie przyszli tu, aby wysłuchiwać, co ty wygadujesz.
- Henryk nie zważał wszakże na nic.
- Mówił:

— Jeżeli tak, to czemuż ja, głupi, tego nie zrobiłem? Przecież ja bym także mógł zostać jej kochankiem, zapłaciłbym jej jeszcze drożej, niż tamten, kupowałbym jeszcze kosztowniejsze toalety. Mamy, chwala Bogu, dość pieniędzy. Możemy sobie nato pozwolić.

— Oczywiście. Wiesz najlepiej, że nigdy ci niczego nie odmawiałem.

Henryk zaś mówił z goryczą:

— A ja, dureń, nie miałem odwagi. Szanowałem ją, nie chciałem jej uwieść, choć z pewnością przyszłoby mi to bez trudu. Zamiast poprostu uczynić ją swoją kochanką, skoro nie mogłem się z nią ożenić, ja, głupi...

I dodał z mocą:

- Zabiję go.
- Kogo?
- Jej kochanka.
- Oszalałeś?
- Możliwe, nie zaprzeczam, możliwe...

— Ależ on cię wcale nie zna i... może nawet nie wie, że wogóle istniejesz na świecie. Nie jest twoim przyjacielem, ani nawet znajomym. Nic nie wie o tobie, o twoich uczuciach i przeżyciach, a ty masz żal do niego? Przecież to niedorzeczne!

— Owszem, wiem, że to niedorzeczne, a jednak zrobię to.

— Będiesz wtedy głupi i śmieszny.

— Może. Ale w dalszym ciągu twierdzą, że on wobec mnie zawinił.

— Czem?

— Tem, że ja zbrukał, skalał, z błotem zmieszał i wtrącił w odmęty rozpusty, ją, którą kochałem więcej, niż kogokolwiek, kiedykolwiek, ją, która zajęła całe moje serce bez reszty, któ-

ra znalazłem, jako uczciwe dziewczętko, którą kochałem, kocham i nigdy kochać nie przestane.

Ta, o której teraz była mowa, oderwała na chwilę wzrok od sceny i rozglądała się po sali.

Promieniała całą czarującą urodą i nieodpartym urokiem.

To też mimowoli niejedna lornetka oderwała się od sceny i podążyla w jej kierunku.

I rozchodził się po sali coraz wyraźniejszy szmer zachwyty nad jej niepospolitą urodą.

Henryk ponownie pokazał ją ojcu.

Rzekł:

- Patrz, jaka piękna!
- Istotnie, przyznać muszę.
- I jaka swoboda w zachowaniu, a zarazem jaka duma w spojrzeniu!
- Ale... czyż ty aby zupełnie pewien, że to rzeczywiście ona?
- O, jak najzupełniej...

W tej samej chwili właśnie wzrok jej padł na Henryka.

Nietrudno było dostrzec, że drgnęła...

A nawet zlekka pobladała...

Widząc to, Henryk szepnął:

— Widzisz, tatusiu, to ona! Ujrzała mnie. Poznała. I... zbladła. Och, niekczemna.

Nie mógł dłużej wytrzymać...

Wstał, żeby wyjść z teatru.

Ojciec delikatnie, ale stanowczo przytrzymał go za rękę, zapytując:

- Dokąd?
- Do niej.
- Poco?
- Pomówić.
- A skąd wiesz, że ona zechce?
- Będzie musiała.
- Cóż masz jej po powiedzeniu?
- Zapytam ją, skąd się tu wzięła i co tu robi?
- Jakiem prawem?
- Prawem mojej miłości dawnej i trwającej nadal.

— Nie możesz mieć do niej żadnej pretensji. Sam ją pierwszy porzuciłeś...

Tu Henryk spojrział na ojca tak piorunująco, że Wandycz zdumiał.

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy**

# OWOC GRZECHU

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Pani Barska zapewniała Lilę, że będzie mogła doskonale łączyć jedną pracę z drugą.

Klientki przecież nie przychodzą nieustannie, a jeżeli nawet, to nie każda każe sobie prezentować modele na żywych manekinach. Poza tem jest przecież już jedna modelka, będą więc prąowały na zmianę. Gdy nie będzie nikogo z klientek, Lili będzie mogła haftować. Pensja będzie podwyższona wskutek tego o sto złotych miesięcznie.

Trudno było się Lilce nato nie zgodzić. Przecież to cnyda doprawdy nie zdrożnego prezentować toalety klientkom? Burzyło się w niej, coprawda, jeszcze trochę dawnej dumy, niepozwalającej nato, aby służyć poniekąd za lalkę wielkim damom, górującym nad nią tylko majątkiem, ale zagłuszyła to w sobie, nie chcąc narażać się szefowej, tak bardzo wyjątkowo dla niej uprzejmej.

Było też jeszcze coś... Pamiętała dobrze, jakie przykre uczucie ją ogarnęło, gdy po raz pierwszy ujrzała się w lustrze, przystrojona w piękną toaletę paryską. Suknia ta jakby paliła ją, a zarazem nieodparcie pociągała, budząc zatajone pragnienia posiadania takich strojów, napawania się sobą w ich oprawie. Wiedziała dobrze z czytania, do czego posuwają się niektóre kobiety, opanowane żądzą strojenia się i... drżała na myśl, aby jej także nie opętał ten niebezpieczny szal.

Pomimo to, po bardzo krótkim wahaniu się, przyjęła propozycję szefowej.

Przez pierwsze parę dni, zresztą, nie wzywano jej.

Pani Barska postępowała bardzo umiejętnie. Nie chciała od razu rzucić Lili w wir pracy modelkowej, woląc ją tylko siedzieć, jak prezentuje toalety jej koleżanka, Irena.

Była to bardzo wysoka smukła blondynka, zawsze bardzo umalowana o krwawo-rubinowych paznogiach, dumna i pewna siebie.

Gdy wychodziła na prezentację, czyniła to z majestatem i z gracją, jakby raczyła łaskawie kroczyc i spoglądała na klientki z nieukrywana pogardą, zgóry. Niekiedy zapytywano ją o coś. Odpowiadała poważnie i małomównie...

Pani Barska tłumaczyła Lili:

— Irena ma pewne zalety i pewne wady. To dobrze, że jest pewna siebie i nieco majestatyczna. To się niektórym klientkom podoba. Natomiast jej nieukrywana dla nich pogarda, bywa niekiedy dostrzegana i przykro razi. Poza tem, wartoby się niekiedy uśmiechać do klientek. Zresztą, klientki mają też rozmaite upodobania. Będę miała dla jednych jedną, dla drugich drugą modelkę.

Lili postanowiła czynić wszystko możliwe, aby wywiązać się ze swego zadania jak najpomyślniej. Wnet miała już ku temu sposobność.

Pani Barska rzekła pewnego dnia:

— Lili, spróbuj pokazać parę toalet klientce. Zrobisz tak, jak ci pokazywałam. Przejdziesz się wolnym krokiem po dywaniku przed klientką, będziesz się przed nią wolno obracała na wszystkie strony. Gdy się odezwie, odpowiesz z uśmiechem. Wogóle staraj się mieć pogodny wyraz twarzy. Jeżeli zapyta o materiał, powiesz: „żorżeta” na tę oto toaletę, a „mora” na tamtą. Zresztą, ja cię będę wyręczała. Śmiało...

Lili szybko zdjęła suknię, pod którą była już bardzo ładna bielizna, podarowana jej przez panią Barską, aby w razie czego klientka nie dojrzała bielizny, nieodpowiadającej wykintem prezentowanej toalecie. Należało unikać wszystkiego, coby mogło razić klientkę.

Bielizna ta, zresztą, wywołała już poprzedniego dnia przerażenie pani Rymkiewiczowej. Gdy Lili rozbierała się w jej obecności, udając się na spoczynek, pani Rymkiewiczowa oczom swoim nie

wierzyła. Czyżby Lili wydała tyle pieniędzy na taką bieliznę? I poco? Komuż to miała się w niej pokazywać? Nie mając odwagi zapytać wprost, szepnęła tylko:

- Lileczko... ta... bielizna?
- Otrzymałam ją w darze od pani Barskiej — odrzekła Lili.

Nie uspokoiło to bynajmniej pani Rymkiewiczowej. Wcale nie pragnęła, aby w jej córce budzić takie upodobania. Rzekła więc nieśmiało:

- I podoba ci się to?
- Owszem, nie przeczę. Ale gdyby mi się nawet nie podobało, i tak musiałabym nosić...
- Dlaczego?

— Ponieważ pani Barska twierdzi, że to jest konieczne przy prezentowaniu toalet, na co, jak już wiesz, mamusiu, musiałam się zgodzić.

Pani Rymkiewiczowa uspokoiła się nieco, ale... niezupełnie... Serce matki zawsze wyczuje właściwe niebezpieczeństwo, nawet w takich drobiazgach.

Pierwszy występ Lili w roli modelki powiódł się doskonale.

Przeszła się przed klientką z ujmującym wdziękiem. Na zapytania odpowiadała z uprzejmym uśmiechem. Pani Barska zacierała ręce i pochwalała potem Lili entuzjastycznie.

Klientka zaś na odchodnym powtórzyła pani Barskiej:

— Nowa modelka pani jest urocza. Taka miła i sympatyczna. Prezentuje niegorzej od panny Ireny, a jest o wiele miłsza, nie taka sztywna i nadęta, jak tamta. Czuję, że gdy to się rozniesie po mieście, coraz więcej klientek pani będzie tu przychodziło z... mężami. Ja mojemu mężowi dziś jeszcze to powiem i już słyszę, jak dziś wieczorem oznajmi kolegom w klubie:

— Mówi mi żona, że u Barskiej jest podobno nowa modelka, cudo-cacy. Trzeba będzie obejrzeć ten nowy narybek Barskiej.

Dalszy ciąg jutro.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy**

KINO-TEATR

**CZARY**

w Piotrkowie

Dziś! Jadwiga Smosarska, Lucyna Szczepańska, Ina Benita, Michał Znicz, i Franciszek Brodniewicz w doskonałym polskim arcyfilmie p. t.

**Dwie Joasie**

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

**NOWOŚCI**

w Piotrkowie

Charles Boyer, Loretta Young, Warner Oland w dramacie młodej amerykanki, która kocha półkrwi chińczyka nie wiedząc o jego pochodzeniu p.t.

**SZANGHAJ**

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

**Żony na posadach**

Sprawa żon, mających mężów na posadach i jednocześnie pracujących zarobkowo ma stanowić jedną z pozycji roform oszczędnościowych, zaprowadzonych przez rząd p. premiera Kościłkowskiego.

Hasło to padło już kilkakrotnie. Nigdy jednak nie było zrealizowane konsekwentnie i całkowicie. Zwykle dotąd kończyło się na tem, że traciła pracę część pracowników, gorzej przygotowanych do walki o byt, a na ich miejsce przyjmowano prawie natychmiast nowe, czasem może lepiej przygotowane, ale jakże często — tylko mające odpowiednie „poparcie”.

Pierwszy typ będą stanowić kobiety pracujące zarobkowo dla podniesienia tylko swej skali życiowej. Będą to żony, czy córki zarobkujące, by mieć pieniądze na bardziej eleganckie ubranie się, czy rozrywki, na uniezależnienie się w swych wydatkach osobistych od męża, czy ojca. Zastosowanie zarządzeń oszczędnościowych do tej kategorii nie będzie miało napewno żadnego charakteru krzywdy społecznej.

Druga kategoria — to będą kobiety, których zarobek dopiero łącznie z zarobkiem męża stanowi minimum niezbędne do istnienia rodziny. Tą sprawę — minimum egzystencji należy brać poważnie pod uwagę, aby reforma oszczędnościowa nie dała w wyniku złych i szkodliwych efektów społecznych.

Będzie wreszcie napewno trzecia kategoria kobiet, które dzięki swemu wykształceniu i uzdolnieniu fachowemu są tak wartościowymi pracownicami, że usunięcie ich od pracy połączone byłoby prosto ze szkodą dla dobra służby.

Uznając zatem w zasadzie, że zarządzenia oszczędnościowe będą musiały objąć swym zasięgiem i sprawę żon pracujących — pragnęłabym jaknajmocniej podkreślić konieczność sprawiedliwego i wszechstronnego rozważenia każdego wypadku projektowanej redukcji i ostrzeż przed szematyzmem i mechanicznym regulowaniem tej sprawy, mogłoby to bowiem tylko dać więcej poczucia krzywdy i niesprawiedliwości, niż warte będą korzyści oszczędnościowe.

Jeżeli jednak akcja oszczędnościowa rządu ma zwrócić uwagę na kobiety — to chciałabym tu podkreślić sprawę inną: że rola kobiet w tej akcji oszczędnościowej może być bardzo poważną i stanowić dla rządu wielką pomoc.

Jeżeli niema zdrowego budżetu domowego bez zdrowego budżetu państwa — i naodwrot, to zagadnienie budżetów domowych każdej rodziny w Polsce uzyskuje dziś ogromne znaczenie. A któż — jak nie kobieta — wykonuje dziś budżet domowy i czuwa nad nim jakże często u nas z wielką troską?

Ktoż zatem u nas mógłby skuteczniej od kobiet szerzyć takie jak: równowaga budżetu domowego, oszczędność w strojach, przyjęciach i reprezentacjach? Kobiety przecież mogłyby odegrać dużą rolę w ogólnej akcji oszczędnościowej, nawet przez wprowadzenie prosto pewnej mody oszczędnościowej.

Rola kobiet w szerzeniu zrozumienia dla akcji oszczędnościowej rządu, w szerzeniu negatywnego stosunku do tych, którzy pracują zarobkowo tylko dla zdobywania luksusu, odbierając przez to chleb ludziom głodnym, będzie napewno wielka, bo wielka zawsze była rola kobiety w kształtowaniu się opinii w Polsce.

Sądzę też, że gdyby rząd, podejmując swą akcję oszczędnościową — zwrócił się o współdziałanie z nią do kobiet polskich, to mógłby znaleźć w nich pomoc o dużym naprawdę znaczeniu.

Janina Prystorowa  
poseł na Sejm

**Tajemnicze zaginięcie 3 „budrysów”**

Trzej malcy powędrowali w świat

Policja całej Polski, a w szczególności całego terenu województwa Łódzkiego poszukuje od szeregu tygodni trzech małych „uciekierów” ze Zduńskiej Woli, którzy wybrali się jeszcze we wrześniu b.r. bez wiedzy rodziców w podróż po kraju. Są nimi: Jan Marciniak lat 9, Skotnicki Marek lat 9, Górski Kazimierz lat 8. Dwaj pierwsi ubrani są w mundurki granatowe, a trzeci w koszulkę harcerską.

**Czy sklep z cukierkami**

może handlować wódką

Nad tem zagadnieniem głowi się podobno Zarząd Oddziału Piotrkowskiego Stowarzyszenia Kupców Polskich do którego skierowano szereg pretensji przeciwko faworyzowaniu jednostki, która bez żadnych kwalifikacji otrzymała koncesję na handel wódką i za drogie pieniądze sprzedaje ją jednemu ze sklepów cukierniczych w śródmieściu. Otwieranie w tym punkcie składu wódek spotyka się z ostrą reakcją, gdyż obok znajduje się sąsiedni sklep firmy Tamilin, któremu zrobionoby ten sposób niezdrową konkurencję.

**Zawiadamiamy**

uprzejmie p.p. Rolników i Ogrodników że firma **Piotrkowskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe Spółdz. z odp. udz. Piotrków Tryb., Piłsudskiego 63** przejęła skład konsygnacyjny na preparat Adco — Patent Polski Nr. 4935.

**Adco**

jako środek do fermentacji materiałów roślinnych umożliwia powiększenie ilości obornika w gospodarstwie oraz polepszenie jakości kompostów.

Jedyni producenci na Polskę:

**ZAKŁADY TOMASFOSFATOWE Spółka z ogr. odp. Katowice, ul. Kopernika 14.**

Wszelkich informacji udzielamy bezpłatnie.

**Organizacje społeczne czy taneczne budy**

W Piotrkowie doszło do tego, że jedynie elegancki i naprawdę na miarę europejską prowadzony lokal cukierniczy jakim bezsprzecznie jest cukiernia i kawiarnia pod nazwą „Krakowianka” zmuszony był zredukować towarzyskie dancingi do jednego dnia w tygodniu z powodu bardzo silnej konkurencji jaką wytworzyły



pokątne tancówki w lokalach różnych organizacji społecznych.

O tych tancówkach zmuszeni jesteśmy napisać gdyż opinia publiczna od dawna domaga się głośniejszym „echem o zlikwidowanie tej „prywatnej” tańcomanii. — Pod egidą jakiejś wzniosłej idei najrozmaitsze związki, których jest bez liku, żywo swój zawdzięczający ściąganiu składek i dancinowaniu hasają codziennie.

Tancówki te robi się przeważnie w lokalach organizacyjnych gdzie nie płacąc podatku niejednokrotnie szynkuje się też wódką wytwarzając jeszcze restauracjom miejscowym niezdrową konkurencję. Tańce jakie się odbywają wylaniają się z pod wszelkiej kontroli i czasami dzieją się tam orgie, skandale, które gdzieindziej nie byłyby tolerowane. W tym wypadku wszystko uchodzi bezkarnie bo i policja licząc się z tymi działaczami co stoją na czele i ze względu na prywatny charakter tancówek nie wkracza.

Starostwo w tym wypadku powinno ingerować nie licząc się z charakterem organizacji, która utrzymuje „tańcudę”. Również straż akcyzowa tak ostro reagująca na wszelkie wykroczenia powinna bliżej zainteresować się tancówkami i bufetem w zamkniętych lokalach. Świetlice nie są po to aby tam odbywały się taneczne orgie, ale po to aby członkowie zajęli się czytaniem pism, książek, gazet, odpowiednimi gramami, a nie pijaństwem i obtańcowaniem kobiet marnej opinii.

**Dancing**

organizuje Polska Macierz Szkolna w sobotę 9. XI. 1935 r.

w KRAKOWIANCE

Przyjdź i poprzyj pracę oświatową Polskiej Macierzy Szkolnej.

„Caritas” zbiorke swego „Tygodnia Miłosierdzia” jeszcze prowadzi i kołacz do serc i miłości bliźniego tych, co dotychczas czasu nie mieli, czy zapomnieli, ofiarę swą złożyć.

Jeżeli kogo przypadkiem kwestarka pominęła, lub w domu nie zastała, niech przyniesie, co ma do ofiarowania, do biura „Caritasu” Toruńska 5, od 9-ej do 10.30 rano i od 5-ej do 6.30 po południu. W razie niemożności osobistego przyniesienia, niech zawiadomi Biuro, by ktoś przez nie wydelegowany, zgłosił się pod wskazanym adresem i o oznaczonej godzinie. Jednocześnie nadmieniamy, że w niedzielę dn. 10. XI. 1935 r. będzie znaczek. Zarząd „Caritasu”

**Kronika filmowa**

Czary „Dwie Joasie” obraz w kreacji naszej nieporównanej gwiazdy filmowej Jadwigi Smosarskiej wywiera wielkie wrażenie, a poszczególne epizody doskonale wyreżysowane posiadają wiele scen naprawdę wesołych i prawdziwie swojskich. Do akcji prócz ról głównych powierzonych p. Smosarskiej i Brodniewiczowi zaangażowano szereg innych pierwszorzędných artystów scen polskich, którzy pod każdym względem należyście wywiązali się ze swego zadania.

Film zawiera szereg pomysłów momentów zabawnych i frapujących wywierając w konsekwencji jaknajlepsze wrażenie. — Również znakomicie się prezentuje w tym obrazie wystawa i sztuka urządzenia wnętrza.

Reżyserja Mieczysława Kravicza świadczy najwymowniej, że w Polsce mamy śmiałych i

**Zaszczytne ODZNACZENIE**

Z okazji 17-letniej rocznicy odzyskania niepodległości Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyznało szereg dekoracji dla zasłużonych działaczy. Między innymi dyplom i odznakę otrzymał z rąk p. Starosty w dniu 11 listopada znanymi działacz wśród rzemiosła polskiego i długoletni jego prezes p. Leonard Kopydłowski właściciel fabryki w Piotrkowie.

**Na falach eteru**

Afryka widziana oczami

J. Conrada

Dla szerokiego kręgu interesujących się wypadkami włosko-abisyńskimi będzie zapewne ciekawe, jakimi oczami widział Afrykę znakomity pisarz, Józef Conrad Korzeniowski. Wprawdzie Conrad nie opisuje Abisynji, ale warunki klimatyczne i sposób oddziaływania ich na psychikę europejską, który jest w całej Afryce podobny. Ten „Kwadran Literacki” przeznaczony Afryce dnia 9. XI. o godz. 15.15 wyjęty jest z arcydzieła Conrada p.t. „Jądro ciemności”.

**Kajakiem do Indjy**

Ciekawy feljeton radiowy dr. Wacława Korabiewicza w dniu 10 listopada o godz. 21.30 roztoczy przed radiosłuchaczami cały przepych mórz południowych. Egzotyczny krajobraz i ciekawe przygody, jakie towarzyszyły prelegentowi w drodze, którą przebył kajakiem z Polski do Indjy. Nieobito się jednakże i bez przykrości. Niezawsze podróż po morzu była łatwa. Wiatr, burza, groźby straży granicznej, głód bo od Stambułu aż po Dardanele nie można było przebić do brzegu, aby się posilić stanowiący tę odwrotną stronę medalu niebywale ciekawej wycieczki do tajemniczego kraju Buddy. Opowieść o tej podróży kajakiem będą mogli usłyszeć wszyscy radiosłuchacze, którzy nie przeoczą w programach radiowych w dniu 10. XI. godziny 21.30.

**Radjo w sobotę**

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Orkiestra Alberta Katza. 13.00 Pieśni i arje w wyk. R. Stracciari. 13.25 Chwilka dla kobiet. 14.30 Muzyka lekka. 15.00 Odczytanie fragm. z noweli Conrada „Jądro ciemności”. 15.30 Mała orkiestra P.R. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 „Cala Polska śpiewa”. 17.00 „Kraj za ścianą” — reportaż. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych zwierząt”. 17.50 „Nasze miasta i miasteczka”. 18.00 Wesola audycja dla dzieci. 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 Pogadanka społeczna. 18.45 Jan Kiepura z płyt. 19.00 „Jak się dwa chłopcy bez fajki stowarzyli”. 19.35 Wiadomości sportowe. 20.00 „Bunt bajek” — wesola audycja muzyczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla polaków z zagranicy. 21.30 „Humor regionalny. 22.00 Koncert popularny.

**Czy jesteś członkiem LOPP**

pełnych inwencji kierowników zdjęć filmowych. — Udziękowanie nagrane najnowszym systemem jest w tym filmie bez najmniejszego zarzutu — doskonałe. Obraz bawi i zaciekawia, akcja żywa i wesola.

Film napewno wszystkim się spodoba.

**Tania sprzedaż przedświąteczna****w firmie „ZENITH”**

Piotrków, ulica Sieradzka 2

KUPUJEMY stare złoto i srebro — płacimy najw. ceny

Zegarki, obrączki ślubne i artykuły optyczne

Eleganckie pierścionki, biżuterja

Nakrycia stołowe i plastery

Instrumenty muz., patefony i płyty

Taniej od 15 do 40 proc.

Hallo! Hallo!

Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.